Nr 109 **Środa 14 (27) maja 1908 r.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie z...

Administracya otwarta od 10—4 po połu..u i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	roczn.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Gubernator Kijowski, Koniuszy hr. Paweł Mikołajewicz Ignatjew razem z prezydentem miasta Kijowa, Hipolitem Mikołajewiczem Djakowem,

Przyjmują ofiary, złożone na rzecz powodzian m. Kijowa, w pieniądzach jak i w produktach, w domu gubernatora, Ekateryninska 10, i w kasie Kijowskiego zarządu miejskiego. Lista ofiar złożonych na ręce p. gubernatora kijowskiego dla powodzian miasta Kijowa do dnia 10 maja r. b.: Od p. Gurewicza—5 rb. od Ekscelencyi Teodozyusza Episkopa Humańskiego—25 rb., od klasztoru Brackiego—50 rb. od A. T. S. N.—1 rb. i okrywka damska, od A. Mianowskiego 50 rb., od rektora kijowskiego seminaryum duchownego—10 rb., od A. Brodzkiego—25 rb., od p. Chojeckiej—10 rb., p. Bejtel—25 rb., od I. Marszaka—25 rb. A. Iljasza—25 rb., od Niewiadomego—50 k., od Banku dla handlu zagranicznego — 100 rb., od urzędników Kijowskiego Instytutu Politechnicznego—300 rb., od W. N. Sachnowskiego —100 rb. od A. Mianowskiego pieniądze zebrane z przedstawienia w dniu 24 kwietnia 84 rb. 30 kop. z naddatków złożonych w czasie przedstawienia w teatrze p. A. Mianowskiego 4 rb. 35 kop., 25% z koncertu urządzonego przez hr. N. N. Ignatjewę 666 rb. 35 kop., S. N. Wośnowa—5 rb. I. Lewickiego 25 rb., M. W. Morgulca—2 rb. 50 kop. Izaaka Szwarcmana—25 rb., od uczenic szkoły Duczyńskiej—13 rb. 50 k. od Klubu Kijowskiego—100 rb., z koncertu urządzonego przez hr. N. N. Ignatjewę—133 rb. 75 kop. **Złożono na ręce p. gubernatora ofiary w artykułach spożywczych.** Od M. Heince 4 pudy chleba, 2 p. 12 f. cukru, 3 p. krup., 3 pud. 6 f. kiełbasy, 21 f. słoniny, 4½ f. herbaty i 10 sztuk śledzi. Od A. B. Semadeni—3 baby. 5 f. czekolady i 10 f. kakao.

KALENDARZ.

14 (27) Bonifacego.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel.

Wydział „Letnisk“ przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.—Zapisy dzieci na „Letniska“ każdodziennie od 5-ej do 6-ej oprócz świąt i niedziel. — Zapisy dozorców, dozorczyń, kucharek dla „Letnisk“ w czwartki i niedziele od 2-ej do 3-ej.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 5—7 wieczorem.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki czwartki i piątki.

Biuro Polskiego Tow. Kolonii Letnich (Funduklejowska 26, czytelnia p. H. Oleckiej), otwarte w dnie powszednie od godz. 11-ej do godz. 1-ej.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej), otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pp., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Pomyślny objaw.

—]o[—

Jesteśmy świadkami objawu znamiennego.

Oto na całym obszarze ziem polskich odbywa się powolna, lecz stała konsolidacya opinii publicznej w stosunku do naczelnego interesu narodowego.

Powoli wygasają najjaskrawsze ogniska walki, poszczególne odłamy opinii zbliżają się wzajemnie ku sobie, wzajemne niechęci słabną, między poszczególnymi obozami politycznymi jeżeli niema zawieszenia broni, to w każdym razie daje się spostrzegać pewne złagodzenie wzajemnych, tak jeszcze niedawno nieprzejednanie zda się ostrych stosunków.

„W paru kolejno po sobie następujących ważnych sprawach, pisze „Głos Warszawski“, opinia nasza zajęła stanowisko jednolite: tak było w sprawie morderstwa Andrzeja hr. Potockiego, w sprawie zamknięcia szkół w gub. kieleckiej. Wreszcie — rzecz w stosunkach naszych niebywała—ostatnie wystąpienia Koła polskiego w Dumie państwowej spotkały się z uznaniem jednomyślnem we wszystkich organach prasy polskiej. Nawet taka smutna sprawa zdemaskowania Stanisława Brzozowskiego, przyczyniła się poniekąd do skonsolidowania opinii naszej; wszak Stanisław Brzozowski uchodził za ofiarę intryg partyjnych demokracyi narodowej. Dziś okazało się, że jest inaczej, zniknął jeden z powodów zadrażnień na tle sprawy osobistej pomiędzy poszczególnymi obozami społeczeństwa polskiego.

„Gorączka okresu rewolucyjnego minęła już w społeczeństwie naszem dawno. Znikły już i rozwiały się miraże, które powodowały zawzięte swary o to, jaką będzie budowla przyszłości naszej, jakie ozdabiać ją będą ornamenty i freski, w jakim stylu ma ona powstać—gdy nie mieliśmy nawet łokcia kwadratowego wolnej przestrzeni, na której możnaby położyć kamień węgielny pod budowę, nie mówiąc już o jej fundamentach. Dziś widzimy, że kłótnie i spory, oparte na różnicach w poglądach na strukturę przyszłości, były zbyteczne, że natomiast mamy aż nadto wiele powodów do wzajemnego zbliżenia się i poszukiwania gruntu do wspólnego działania.

„Konsolidacya wewnętrzna społeczeństwa polskiego idzie równolegle, niestety, z zacieśnianiem się terenu, na którym możemy rozwijać swą pracę społeczną i narodową. Jest ona niewątpliwie objawem dość pierwotnej potrzeby psychologicznej skupienia się pod wpływem czynników zewnętrznych. Ale już sam fakt, że coraz nowe ciosy, spadające na społeczeństwo nasze, nie wywołują coraz nowych rekryminacyi i „potępieńczych swarów“, uważać należy za objaw dodatni, za dowód powracającego zdrowia społecznego“.

Zaznaczając fakt powyższy „Słowo Polskie“ pisze, że niemałą w tem rolę gra wzajemne naśladownictwo dzielnic, że zwłaszcza duchowe obcowanie międzykordonowe zachowały żywioły narodowe i że to obcowanie jest coraz żywsze.

„Skupienie się nasze—pisze „Słowo Polskie“—po zamordowaniu namiestnika Potockiego, udzieliło się Królestwu, jako odruch narodowego instynktu; ale niewątpliwie na sprawę konsolidacyi stronnictw w Królestwie niemały też wpływ wywarło wstąpienie naszych ludowców do Koła polskiego. Koło polskie w Petersburgu wiele zyskało, odkąd analogiczne do ludowców grupy w Królestwie spostrzegły, że nie jest sprawą zasadniczą postępu i opozycyi, złorzeczyć w każdym wypadku swemu Kołu polskiemu.

„Nie jest to zbieg przypadkowy okoliczności, że debaty polskie w Wiedniu i Petersburgu spotkały się z jednomyślnem uznaniem opinii w obu dzielnicach. Z rzeczy ważnych, załatwianych przez przedstawicielstwo narodowe, żadna grupa nie waży się robić sportu partyjnego. I to jest znaczny postęp w kierunku konsolidowania się opinii. A że ten postęp jest tak szybki i stanowczy—to tłumaczy się wzajemnem oddziaływaniem na siebie dzielnic“.

Mówiąc o wzajemnych wpływach poszczególnych dzielnic nie należy zapominać, że źródłem pełnego żywotności i siły przykładu jest zwłaszcza w dobie obecnej—Poznańskie.

Wobec groźby niemieckiej całe społeczeństwo tamtejsze skupiło się w zwarte szeregi i bez hucznych frazesów i lichej fanfary przygotowuje się do walki. Odbyto, korzystając z chwili przedwyborczej, cały szereg wieców dla obmyślenia taktyki obronnej, a decyzye i postanowienia będą wykonane ze ścisłością i energią, która wielkopolan zawsze cechuje.

Ani piędzi ziemi nie sprzedawać niemcom dobrowolnie — oto pierwsza zasadnicza decyzya. Wywłaszczeni obowiązani będą procesować się przez wszystkie instancye przeciw, cenie dawanej przez wywłaszczycieli; procesami tymi będzie się zajmować specyalne biuro adwokackie, a na koszty wszyscy ziemianie polscy obowiązani są płacić rocznie po 5 fenigów od morga.

Ziemianin wywłaszczony powinien natychmiast kupić takiej samej wielkości posiadłość od niemca, — a znowu osobne biuro będzie wyszukiwało takie nabytki. Jeżeli wywłaszczony ziemianin nie będzie mógł nabyć posiadłości niemieckiej, to powinien ulokować pieniądze w bankach, lub przedsiębiorstwach polskich.

W sprawie językowej postanowiono: zaniechać zebrań publicznych, natomiast łączyć się w małe grupy, po osób 200 lub 300, i odbywać zebrania towarzyskie zamknięte—niby wieczorki, rauty, bale, gry towarzyskie—i na nich się porozumiewać z ust do ust, bez wybierania przewodniczących i sekretarzy, aby nie było najmniejszego pozoru, że są zgromadzenia polityczne. Ponieważ w towarzystwach zamkniętych można mówić każdym językiem, przeto takie towarzyskie kółka mogą zastąpić zgromadzeniach publiczne, a przyniosą jeszcze ten wielki pożytek, że warstwy społeczne jeszcze bardziej się spoją i zwiększy się ogłada sfer najszerszych.

Postanowiono wreszcie potworzyć związki kobiece, które mają czuwać nad wychowaniem dzieci w duchu narodowym.

Oto szereg nakazów moralnych, któremu społeczeństwo poznańskie bez względu na różnice zapatrywań politycznych i społecznych poddać się zamierza. Będą one miały moc nakazów *najwyższych*, warunkujących prawo przynależności do społeczeństwa polskiego.

Ed. P.

Prezydent Roosevelt a sprawa polska.

W tych dniach obiegła prasę niemiecką wieść, że Roosevelt, prezydent Stanów Zjedn. Półn. Ameryki, przyjął deputacyę polską, wysianą doń przez wiece polskie, odbyte licznie w Chicago. Deputacya wręczyła Rooseveltowi adres, który opisuje ucisk polaków w Prusach i Niemczech, i który wypowiada zdanie, że Stany Zjedn. tak samo obowiązane są wystąpić w obronie polaków, jak swego czasu uczyniły to w obronie kubańczyków, filipińczyków, rosyjskich żydów i ormian.

Adres ten miał Roosevelt przyjąć, dając równocześnie przyrzeczenie, że «weźmie go pod rozwagę».

To przyrzeczenie Roosevelta gniewa szczególnie prasę niemiecką. Nie brak wśród niej pism, które i przyjęcie adresu i przyrzeczenie uważają za uchybienie ze strony Roosevelta Niemcom; powiadają, że Niemcy szukają zbliżenia sie z Ameryką, że stosunki między Niemcami a Stanami Zjedn. są tak przyjazne, że nie wolno było Rooseveltowi adresu polaków przyjmować. Oczywiście nie brak w prasie niemieckiej uwag o «bezprawnem mieszaniu się do wewnętrznych spraw obcych krajów», o tem, że przyjęcie adresu jest „braniem strony polaków przeciwko antypolskiej polityce pruskiej, co tem ważniejsze jest, że czyni to głowa Stanów Zjedn.“. Są nawet pisma, które krok Roosevelta uważają — za odwet wobec Niemiec, że robiły trudności w potwierdzeniu Hilla ambasadorem w Berlinie.

Prasa niemiecka zrobiła z muchy słonia. Ale nie dziw—«strach ma wielkie oczy».

Spotkanie monarchów.

Projektowane spotkanie monarchów angielskiego i rosyjskiego na wodach Baltyku nabiera już dziś coraz większego znaczenia dyplomatycznego. Dość jest przejrzeć artykuły pism angielskich, najlepiej w tej sprawie poinformowanych, ażeby zrozumieć, że nie jest to prosta wymiana kurtuazyi rodzinnej. (Cesarz rosyjski jest siostrzeńcem króla Edwarda, Cesarzowa rosyjska wnuczką królowej Wiktoryi).

Prawie w tym samym czasie prezydent Fallières wybiera się do Londynu, potem Cesarz rosyjski ma odwiedzić Windsor i w powrocie rewizytować prezydenta francuskiego.

Jest to więc szereg spotkań monarchów, stanowiący jedną zamkniętą w sobie całość i w tym związku nabierający tem większego znaczenia.

„Pall-Mall Gazette“ pisze: „W tej jednoczesności wizyt p. Falliéres w Londynie i króla Edwarda w Petersburgu zarówno opinia rosyjska, jak i francuska, upatrywać będzie skłonność Anglii do zamanifestowania swego stosunku poufnego do obu państw“.

„Standard“ pisze: „Spotkanie monarchów angielskiego i rosyjskiego będzie wypadkiem wybitnym nietylko z powodu bezpośredniego wpływu na stosunki międzynarodowe, lecz i z tego powodu, że jest symbolem przyjaźni obu narodów i panujących rodzin.“

„Globe“ kończy swój artykuł w ten sposób: „Trójprzymierze Anglii, Francyi i Rosyi stanowi najlepszą rękojmię pokoju europejskiego, nieraz już zamąconego niepokojącymi objawami.“

Niemniej żywego echa nabierają te wypadki i ich ocena przez prasę angielską w opinii miarodajnej francuskiej.

„Opinia francuska — pisze „Temps“ — może tylko jaknajzupełniej przyłączyć się do jej wniosków.“ Przytoczywszy przychylne głosy prasy angielskiej, stwierdza „Temps“, że zbliżenie Anglii i Rosyi zgadza się z interesami Francyi. Rywalizacya ich wyrządziła Francyi wielkie szkody. Po wojnie Krymskiej umiał ją wyzyskać Bismarck. W r. 1870 Thiers napróżno, z powodu antagonizmu angielsko-rosyjskiego, starał się zainteresować Europę losami Francyi. Tylko w r. 1875, wobec groźb Niemiec zniszczenia rzeczypospolitej, połączyli się obydwaj rywale w jej obronie, ale ten wypadek pozostał bez następstw.

Azyatycki traktat rosyjsko-angielski wykazał już swe dobre strony. Rosyi dał możność, gwarantując jej bezpieczeństwo dyplomatyczne, zreorganizowania swych sił wojskowych i przystosowania się do nowego ustroju. Anglię zaś uwolnił podczas ostatnich zajść na granicy Afganistanu od niebezpiecznych zawikłań.

Prezydent rzeczypospolitej odwiedzi wkrótce Londyn, a podczas podróży do krajów Skandynawskich złoży wizytę Cesarzowi rosyjskiemu. Według pogłosek, Cesarz Mikołaj ma oddać wizytę królowi angielskiemu w Windsorze na jesieni; odwiedziłby wówczas zapewne i Francyę.

„Nie przesądzając wypadków — pisze „Temps“ — które nie są jeszcze pewne, wolno cieszyć się ze wszystkiego, co może umocnić i zacieśnić potrójne porozumienie w formie sojuszów i umów Francyi, Rosyi i Anglii. Żadne mocarstwo nie powinno się tem niepokoić, gdyż to porozumienie jest szczerze i zdecydowanie pokojowe. Nie dąży do żadnego ukrytego celu. Jest tem, czem jest, i równowaga sił europejskich jest jego jedynem dążeniem. Zbędnem jest wykazywanie strasznej siły wojskowej i morskiej, którą mogłoby rozporządzać. Tych trzech uczestników, pod warunkiem nieustającego dbania o obronę na morzu i lądzie o ile są zjednoczeni, nie można zaatakować. Gambetta mawiał przed trzydziestu laty: „Oparci o Rosyę i Anglię, bylibyśmy niezwyciężeni“. Ten rzut oka w przyszłość oblekł się w ciało w warunkach realnych dzisiejszych. Witamy z zadowoleniem wzmocnienie polityki, która, przez wagę swą w razie wojny, jest najznakomitszą rękojmią pokoju.“

Te głosy pism dobrze poinformowanych, alarmujące pogłoski w prasie niemieckiej i niemniej wymowne milczenie urzędowej prasy niemieckiej, świadczy wymownie o znaczeniu projektowanych spotkań.

Dla Rosyi jest to więc dalszy ciąg owego kursu, zainicyowanego przez ministra Izwolskiego a oddalającego Rosyę od wpływów niemieckich.

Wciągnięcie Rosyi do trójprzymierza z Anglią i Francyą nie może pozostać bez głębszego znaczenia nietylko dla ograniczenia wpływów niemieckich w Petersburgu, lecz i dla unormowania stosunków wewnątrz państwa.

X.

Sprawy polskie.

Mandat p. Dziembowskiego.

Z powodu stawienia kandydatury p. Dziembowskiego podczas zbliżających się wyborów do sejmu pruskiego, odezwały się w prasie bardzo stanowcze protesty przeciw powierzeniu mandatu poselskiego osobistości, która, wbrew życzeniu ogromnej większości społeczeństwa i uchwałom Koła, uprawia na własną rękę politykę ugodową. Zarzucono zwłaszcza p. Dziembowskiemu, że przy obradach nad projektem wywłaszczenia, złożył w komisyi sejmowej deklaracyę, w której podkreślił bardzo silnie swoje dążności ugodowe i zapowiedział utworzenie się stronnictwa „żywiołów rozsądniejszych“, zmierzającego do ściślejszego połączenia się ludu polskiego z państwem pruskiem.

Głośna ta swego czasu sprawa dotąd nie została wyjaśniona; poseł Dziembowski zaprotestował przeciw czynionym sobie zarzutom, ale oświadczył, że nie przypomina sobie treści mowy, wygłoszonej w komisyi, a Koło polskie milczało.

Obecnie jednak wskutek dyskusyi, spowodowanej stawianiem kandydatury Dziembowskiego w Kościanie, okazało się, że p. Dziembowski złożył ową deklaracyę wbrew wyraźnej woli Koła polskiego i że Koło postanowiło założyć protest publiczny przeciw temu złamaniu solidarności i w tym celu rozesłało do wszystkich pism polskich stosowne oświadczenie, ale następnie cofnęło je telegraficznie z przyczyn dotąd niezupełnie jeszcze wyjaśnionych.

Tylko „Gazeta Polska“ w Kościanie, zapewne wskutek pomyłki, otrzymała to oświadczenie i ogłasza je obecnie dla uwidocznienia nielojalności Dziembowskiego.

Dokument ten ma treść następującą: „Oświadczenie, jakie według pism niemieckich w komisyi do ustawy antypolskiej zdał poseł Dziembowski, jako delegat Koła w tejże, zdanem było nietylko bez wiadomości Koła i jakiegokolwiek z tej strony upoważnienia, ale przeciwnie, wbrew instrukcyi, jaką Koło to delegatowi swojemu na posiedzeniu z dn. 27 listopada dało. Berlin, dn. 5 grudnia 1907 r. Prezes (podp.) D-r. H. Szuman“.

Pomimo stwierdzonego obecnie faktu, że p. Dziembowski nadużył w celach polityki ugodowej zaufania większości Koła polskiego, stronnicy jego obstawają przy jego kandydaturze i istnieje powód do obawy, że w następstwie tego dojdzie w społeczeństwie poznańskiem, w chwili najniestosowniejszej, do silnego zaostrzenia się przeciwieństw politycznych.

Z prasy polskiej.

—∞—

O słynnem wystąpieniu posła Daszyńskiego w parlamencie austryackim, jako generalnego mówcy za wnioskiem ukraińca Ceglińskiego, tak pisze „Słowo Polskie“:

„Zwracaliśmy już uwagę, że mimo swej liczebności partya socyalistyczna w parlamencie nie zaznaczyła przez cały rok niemal trwania nowego parlamentu swego istnienia żadną samodzielną akcyą, żadną programową inicyatywą.

Los ten dzielili wspólnie z całym obozem socyalistycznym i posłowie socyalistyczni z Galicyi.

Na tle tej zupełnej bierności w sprawach polityki społecznej tem jaskrawiej występuje fakt, iż pierwszą swą mowę po wejściu z tak wielkim trudem do parlamentu wygłosił p. Daszyński, jako generalny mówca za wnioskiem ukraińców, wymierzonym przeciwko polskiemu narodowi.

Niezależnie od treści tej mowy, sam fakt, że z atakiem wrogiej nam, nieprzejednanej w swej do Polski nienawiści, stojącej w jawnym sojuszu z hakatystami pruskimi partyi ukraińskiej na „rządy polskie“ w Galicyi złączył się „polski“ socyalista, że on jeden ze wszystkich posłów parlamentarnych stanął do jednego z klubem ukraińskim szeregu, wskazuje aż nadto jasno na właściwy charakter tego „polskiego“ socyalizmu, którego jest p. Daszyński przedstawicielem.

P. Daszyński szafuje hojnie w Krakowie polskim patryotycznym frazesem, lubi przed polską publicznością przedstawić się, jako spadkobierca „polskiego towarzystwa demokratycznego“ z przed 1863 r. Zrozumiał on bowiem, że wręcz jasno jako wróg polskiej idei narodowej występując, skazałby się z góry na zupełne w społeczeństwie naszym odosobnienie. Chcąc popularności, chcąc mandatu, musiał wejść w „kompromis“ z uczniami naszego narodu. Kompromis ten zaś polegał na spłaceniu długu narodowym instynktom społeczeństwa pustym, beztreściwym frazesem patryotycznym, do niczego nie obowiązującym.

I pod osłoną tego frazesu prowadził „polski“ socyalista Daszyński od początku po dziś dzień robotę wręcz antynarodową, zohydzając polskie imię przed światem, szkodząc na każdym kroku narodowej naszej polityce.

Wreszcie poznało się na nim społeczeństwo. Poniósł on sromotną klęskę w Krakowie.

Lud krakowski wyparł się go. P. Daszyński nie ma już po co grać dłużej komedyi patryotycznej.

Dotychczas kierował on swe ataki na „polską szlachtę“, na „rządzącą w kraju koteryę“, łączył się do wspólnej z wszechniemcami walki przeciwko polskim ministrom. Ale uderzając w składowe polskiego społeczeństwa części, w poszczególne posterunki nasze polityczne, tłómaczył jednocześnie opinii kraju, że czyni to w imię, dobra „całego narodu“.

Dziś, czując się ostatecznie zdemaskowanym, nie waha się już stanąć otwarcie w walce, całemu narodowi polskiemu wydanej przez ukraińców po ich stronie przeciwko Polsce.

Wprawdzie p. Daszyński nie ze wszystkiem się z ukraińcami solidaryzuje. Nie uznaje taktyki, jakiej w postępowaniu z polakami rusini używają, taktyki rewolwerowej, uważa bowiem, że „naród, walczący o swój rozwój, nie powinien szukać ratunku w strzałach rewolwerowych“. „Upośledzenia“ atoli i rzekome krzywdy ruskie p. Daszyński uznaje i ruskie tendencye, choćby najbardziej nam wrogie, akceptuje bez żadnych zastrzeżeń.

Goście słowiańscy w Petersburgu.

Stołypin w „Now. Wrem.“ pisze:

„Przyjazd Kramarza i jego towarzyszy jest dopiero pierwszym krokiem na długiej drodze do pogodzenia sprzecznych i skomplikowanych zadań narodów, odrębnych pod względem państwowym, niepodobnych pod względem kulturalnym, różniących się częściowo co do wiary i związanych jedynie wspólnością pochodzenia plemiennego.

„Ten niezniszczalny związek jest rękojmią wspólnej pracy narodów pobratymczych w niewiadomej przyszłości. Jakkolwiek wielkim był rozdział, to jednak dziedziczny dar języka rodzimego i starych podań skłania ku zgodzie siłą instynktu przyrodzonego.

„Lecz jeśli pokrewieństwo to zabezpiecza całkowite powodzenie w stopniowym rozwoju historycznym, cierpliwie oczekującym sprzyjającego zbiegu okoliczności, to rozumie się samo przez się, że w każdej danej chwili nic ono nie zabezpiecza i może wyjść jednakowo na szkodę i na pożytek, może doprowadzić do zgody i do rozłamu.

„Pokrewieństwo, będące właściwością fizyczną, należące do dziedziny zjawisk naturalnych, słabych i nieuświadomionych, tylko wtedy nabiera powagi moralnej, gdy w rozwoju swoim dosięgnie dojrzałości duchowej i świadomości umysłowej.

„Wybitni działacze ludzkości określili jeszcze przed nami te ideały, które należy urzeczywistnić, lecz daleko jest jeszcze do przeniknięcia tych ideałów w masy ludowe. Teraz jesteśmy w okresie propagowania tych ideałów.

„Nasi goście słowiańscy porozumieją się w sprawie podróży do Pragi delegatów rosyjskich, którzy tam wspólnie z delegatami innych plemion słowiańskich obradować będą nad wspólnemi zadaniami i opracują sposoby ich urzeczywistnienia. Wytworzy się opracowany plan wysiłków kulturalnych, których urzeczywistnienie powinno przynieść pewną korzyść. Rzucone zostaną słowa, które trzeba będzie wcielić w czyn. Wytworzy się metoda, którą trzeba będzie zastosować do życia.

„Niechaj niecierpliwi nie rozczarowują się takimi, pozornie małymi wynikami i zwłokami—planowość jest ważnym warunkiem, ochrania ona od bezowocnych nieskoordynowanych wysiłków. Ponieważ na porządku dziennym będzie postawiona niewątpliwie na pierwszym planie jedna z najtrudniejszych kwestyi, t. j. kwestya zespolenia prądów rosyjskich i polskich, to należy się cieszyć z braku politycznych planów w całym szeregu projektowanych konferencyi. Omawiając obowiązki każdego w stosunku do wspólnej sprawy całej Słowiańszczyzny, każdy w sprawie nakreślonych celów będzie musiał mówić „my“, tam gdzie dawniej przywykł myśleć, „ja“.

„Taka zamiana wytężonej troski o swe prawa na świadomość swych obowiązków jest jedyną drogą do wzajemnego i pokojowego uznania praw do przyszłych stosunków przyjaznych.

„Wielka apostolska nauka określa jeden z przymiotów miłości słowami „miłość nie zajrzy“ i nie mogła osłabić moralnego czynu bohaterskiego przez obietnicę nagrody realnej, lecz życie uczy nas, że miłość, która „swojego nie zajrzy“ tak lub inaczej zawsze go znajdzie.

Przemówienie prawosławnego arcybiskupa warszawskiego.

Nowy prawosławny arcybiskup warszawski, Mikołaj, jak donosi „Warsz. Dniewnik“, miał następującą przemowę:

„Zrządzeniem Opatrzności przeznaczonem nam jest żyć i działać wśród narodu — jeżeli nie obcego nam krwią, to wyznającego inną, niż my, wiarę. Co robić? Przypuszczam, że i tutaj nasze stosunki powinny mieć na celu pokój, a nie nienawiść, i z tymi naszymi braćmi powinniśmy się starać żyć po chrześcijańsku, szanując się wzajemnie i wyrozumiale traktując wzajemne wady i braki. Trzeba zawsze pamiętać i nigdy nie zapominać, że Bóg rządzi państwami, że on wywyższa i upokarza, wzbogaca je hojnie i uboży, — że on daje nad niemi władzę, komu zechce... A zatem, wywyższając dziś nas, może jutro nas upokorzyć. Dlatego też rządzącym i mającym władzę tutaj — niech obcem będzie uczucie władzy dla władzy; pokonani zaś i rządzeni niechaj żywią zawsze uczucie pokory wobec niezbadanych losów Opatrzności Boskiej i wobec władzy, którą Bóg nad nimi utworzył.

„Przychodzę tutaj, do tego kraju, ożywiony temi właśnie myślami i uczuciami, a nie innemi!.. I polakom, jako moim jednoplemieńcom, życzę z całej duszy i modlę się dla nich o pokój i wytrwanie w życiu chrześcijańskiem. Nie mam stanowczo żadnych zamiarów i pragnień zaborczych w rzeczach wiary: przeciwnie, pragnąłbym i z duchowieństwem katolickiem i z przedstawicielami innych wyznań żyć w zgodzie i pokoju. Będziemy pracowali wśród swoich jednowierców; a oni niechaj bez żadnej przeszkody pracują także wśród swoich jednowierców — nie przekraczając legalnych granic, ustanowionych w tym wypadku przez władzę zwierzchniczą.

„Podobało się Bogu, ażebym nauki początkowe pobierał wśród młodzieży polskiej i razem z nią. Nie pamiętam ani jednego wypadku, by do naszych stosunków koleżeńskich wtargnęła kiedykolwiek nienawiść narodowa lub wyznaniowa, albo też coś innego niedobrego... Przeciwnie, z czasów tych przechowałem jaknajlepszą pamięć o tych polakach. Mam nadzieję, że i tutaj Bóg mi pomoże i przy waszej pomocy i współdziałaniu zdołam ustalić zgodne stosunki względem naszych braci polaków, jakie żywiłem w pierwszych dniach mojej młodości.

„Bóg pokoju, miłości, hojności i wszelkiego pocieszenia niechaj będzie z nami wszystkimi — i rosyanami, i polakami — na wieki wieków. Amen.“

Z prasy rosyjskiej.

P. Mienszykow z „Nowego Wrem.“ publicysta, trudniący się oddawna denuncyowaniem wszelkich inorodców, a więc przedewszystkiem źródeł „intrygi polskiej“ naraz wpadł w ton liryczny z powodu przyjazdu do Petersburga delegatów na zjazd słowiański i zaczął biadać nad przyczynami rozłamu w słowiańszczyźnie.

„Najbardziej gnębią słowiańszczyznę — wewnętrzne niesnaski, podobne do kłótni rodzonych braci, nieumiejących podzielić spadku. Kłócą się (o Macedonię) bulgarowie z serbami, chorwatowie katolicy z prawosławnymi, słowacy z czechami, ukrainofile z rosyanami. Ale najskandaliczniejszym w słowiańszczyźnie i najzgubniejszym jest okrutny spór polsko-rosyjski. Przyniósł on najpoważniejszym przedstawicielom słowiańszczyzny krwawe bitwy, wybuchy nienawiści i niezliczone nieszczęścia. Można śmiało powiedzieć, że dla niewielkiego kawałka zupełnie nam niepotrzebnego polskiego terytoryum straciliśmy w ubiegłem stuleciu całą słowiańszczyznę zachodnią. Gdyby nie było odstraszającego i odpychającego od Rosyi naszego zaboru Polski, kwestya słowiańska byłaby dawno rozstrzygniętą. Byłaby ona rozwiązaną na kilkadziesiąt lat przed włoskiem i niemieckiem zjednoczeniem. Przypomnijmy sobie burzliwy ruch słowiański w r. 1848 Zagarnąwszy Polskę, a co gorzej jeszcze, podzieliwszy ją na części przy udziale najgorszych wrogów słowiańszczyzny—niemców, Rosya na długo jeśli nie na zawsze odepchnęła od siebie braci zachodnio-słowiańskich“.

Tak ocenia teraz p. Mienszykow przeszłość. Co do teraźniejszości gotów on jest w chwili tak uroczystej przyznać nam prawo pozostania tem, czem jesteśmy. A więc:

„W dalekiej przyszłości może my wszyscy się zmieszamy i ja, oczywiście, nie wiem, co z tego wyjdzie, ale teraz ja osobiście chcę być rosyaninem. Nie w mniejszym stopniu polakowi chce się być polakiem, czechowi—czechem. Do tego czasu, dopóki wszystkim się tego będzie chciało, zlanie się słowian z nami uważam nietylko za niepożądane, ale wprost za niebezpieczne. Szanując swą narodowość i każdą inną, jestem mocno przekonany, że dla potęgi słowiańszczyzny czech powinien tymczasem pozostać czechem, bulgar—bulgarem, polak—polakiem. Każdy naród, opierając się na swojem podłożu, dążąc do rozwoju swej odrębnej istoty, może osiągnąć *maximum* odpowiedniej do jego natury siły“.

Po tem wszystkiem możemy się spodziewać, że po rozjechaniu się gości słowiańskich autor zadenuncyuje i oskarży siebie samego o zdradę i popieranie inorodców.

Wiadomości zagraniczne.

Wilhelm Milczący. „Berliner Tageblatt“ zamieszcza artykuł z powodu inauguracyi pomnika Wilhelma Milczącego w Wiesbadenie. Artykuł jest podpisany przez T. W.; są to inicyały redaktora naczelnego, p. Teodora Wolfa, który przebywał długi czas w Paryżu, jako korespondent „Berl. Tag.“

Oto wyjątek z pomienionego artykułu, dający pojęcie o jego tonie.

„Po przerobieniu na Korfu Achilleionu, po obchodzie jubileuszowym w Schönbrunnie, po polowaniu w Donaneschingen, otrzymawszy klucze Hohkoenigsburga, przybył cesarz do Wiesbadenu złożyć ofiarę 9 muzom i inaugurować pomnik swemu przodkowi Wilhelmowi Orańskiemu, wielkiemu Milczącemu.

„Nikt nie przedstawił lepiej od Schillera Wilhelma I Orańskiego:

„Powolne były koncepcye jego umysłu, doskonałe były ich owoce. Zwolna dojrzewało postanowienie, lecz wykonanie było przezorne i niezłomne“. Właśnie ten charakter wstrzemięźliwy i umiarkowany, który go ochraniał od niespodzianek, zyskał Milczącemu zaufanie swych współobywateli, a przez swoje uczucia demokratyczne, przez walkę przeciwko dominującemu stanowisku patrycyuszów zdobył sobie biednych ludzi. Książę ten, który nie mógł urzeczywistnić związku 17 prowincyi, który nie odniósł żadnego świetnego zwycięstwa, i który nie starał się o efekty teatralne, pozostał jednakże ojcem ojczyzny.

Podwyższenie płac oficerskich w armii austro-węgierskiej. Sprawa ta, małej napozór wagi, niewielkiej finansowej doniosłości, narobiła wielkiego hałasu i groziła poważnym kryzysem w monarchii habsburskiej. Dla niewtajemniczonych jest to niezrozumiałem, jak nieznaczne podwyższenie wspólnego budżetu armii mogło grozić tak poważnemi komplikacyami, iż stanowisko ministra spraw zagranicznych, bar. Aerenthala, było przez pewien czas zachwianem. Teraz, gdy spór między Węgrami i Austryą doszedł w tej kwestyi do układu, który nie zadowolił właściwie żadnej ze stron sporujących, warto w krótkości przytoczyć historyę tej sprawy.

W listopadzie roku zeszłego postawił minister wojny Schöneich wniosek o wstawienie do budżetu na r. 1908 odpowiedniej kwoty na podwyższenie płac oficerskich. Wniosek ten upadł, albowiem rząd węgierski nie chciał wnosić tak zwiększonego budżetu przed delegacye, obiecał jednak, że uczyni to w budżecie na r. 1909.

Odpowiednia rezolucya postawiona też została podczas styczniowej sesyi delegacyjnej przez referenta spraw wojskowych, delegata Okolicsanyi.

Rezolucya napotkała silny opór partyi niezawisłości, która postanowiła wyzyskać tę sprawę dla przeforsowania węgierskich narodowych postulatów, między innemi komendy węgierskiej.

Na to naturalnie nie chciała się zgodzić ani delegacya austryacka, ani wspólni ministrowie.

Natomiast wspólni ministrowie, deklaracyą, złożoną w delegacyi austryackiej zobowiązali się, że 1) podwyższenie płac oficerskich przeprowadzone będzie w budżecie na r. 1909, 2) że podwyższenie to obowiązywać będzie wstecz, na r. 1908 i 3) że sesya delegacyi zwołaną będzie w końcu maja r. b.

Pomimo długich pertraktacyi, jazdy bar. Aerenthala do Budapesztu i różnych obiecanek, czynionych węgrom w Wiedniu, nie udało się tych zobowiązań przeprowadzić.

Przed kilku dniami na wspólnej radzie ministerskiej, pod przewodnictwem bar. Aerenthala, przyszło wreszcie do następującego porozumienia:

Podwyższenie płac oficerskich przeprowadzone zostanie w budżecie na r. 1909, przyczem działanie wsteczne odnosić się tylko będzie do ostatniego kwartału r. 1908.

Polepszenie płac i pożywienia żołnierzy uskuteczniane będzie stopniowo tak, że dopiero w r. 1910 pełna kwota 7 milionów koron na ten cel będzie wydatkowaną.

Termin przyszłej sesyi delegacyjnej nie został ustalony.

Wobec takiego wyniku, niezgodnego ze złożoną deklaracyą, bar. Aerenthal i minister wojny, Schöneich, prawdopodobnie, ze względów formalnych, podać się będą musieli do dymisyi.

Oczywiście, dymisya ta przez cesarza przyjętą nie będzie.

Izwolskij w Rewlu. Do „Daily News“ donosi korespondent petersburski, że pan Izwolskij, minister spraw zagranicznych, towarzyszyć będzie Cesarzowi do Rewla i będzie obecny przy spotkaniu z królem Edwardem.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **Wychodźtwo do Ameryki** w gub. podolskiej znacznie wzrasta. Nieurodzaj ostatniego roku i zastój w handlu wpływają na zwiększanie się zastępów emigrantów, którzy jadą na poszukiwania zarobku. Wyjeżdżają przeważnie rzemieślnicy i młodzi, zdolni do pracy żydzi. Płoskirów, jako położony blizko granicy, służy niejako za punkt zborny dla wychodźców z obszernego rejonu i dlatego też należałoby tam otworzyć filię T-wa normowania emigracyi. («Kij. Wiesti»).

— **W Płachtiance**, pow. kijowskiego, w d. 6 maja spaliła się prawie cała wieś. Pożar wybuchł w pobliżu pieca garncarskiego, należącego do Oniszczuka. W ów dzień fatalny Oniszczuk, nie zgasiwszy ognia w piecu, pojechał na jarmark. Ogień tymczasem przedostał się, dzięki wiatrowi, na poblizki skład, słomą kryty. Skład wybuchł jak proch, a wiatr poniósł płomienie wzdłuż ulicy. Spłonęło 46 obejść gospodarskich; w płomieniach zginęły wszystkie ruchomości, zapasy zboża i narzędzia rolnicze. Pogorzelcy pozostali bez dachu i bez kawałka chleba. Na miejsce pożaru zjechał kijowski sprawnik powiatowy i mirowy pośrednik. («Kijewl.»).

— **Nowy Karmeluk**. Obywatele ziemscy i duchowni pow. olgopolskiego i bracławskiego są w ciągłym strachu przed napadami. Największym zaś postrachem jest zbiegły z więzienia włościanin wsi Bałanówki, Teodor Rogowoj. Podejrzywają go o zamordowanie w d. 23 kwietnia w Budach duchownego Nierowieckiego. Rogowoj zorganizował całą bandę i ukrywa się przeważnie w lasach, ciągnących się od Bałanówki do Torkanówki. Na tydzień przed zabójstwem Nierowieckiego zabił on w Bałanówce strażnika, a potem wraz ze swymi towarzyszami przedostał się na katolicki cmentarz obodowiecki, krzyżem kamiennym rozbił kaplicę p. F. Sobańskiego i, otworzywszy trzy trumny, pozdejmował z nieboszczyków kosztowności. Dwóch towarzyszy Rogowoja schwytano, on sam wszakże zdołał uciec. W okolicach Obodówki opowiadają sobie teraz o nim formalne legendy, i uważają za bohatera w rodzaju słynnego Karmeluka. Włościanie boją się go wydać, a niektórzy nawet sympatyzują z nim, mówiąc: «on napada tylko na panów i popów, bogatym zabiera i biednym daje». («Pod.»).

— **Wypadek na kolei**. Wczoraj wieczorem, odeski kuryer przeszedłszy przez Bojarkę został naraz wstrzymany skutkiem wybuchu petardy, położonej na szynach w odległości trzech sążni od semaforu. Wybuch nie spowodował żadnej szkody. Kto podłożył petardę—niewiadomo.

— **Kradzież w pociągu**. W niedzielę wieczorem, pod Kijowem, w pociągu towarowo-osobowym Nr 31 otwarto wagon towarowy i wyrzucono zeń około 9 pudów rozmaitych ładunków. Złoczyńcy, zabrawszy paki uciekli.

Posiedzenie rady miejskiej dnia 12 maja.

Rada uchwaliła wydać przepisy obowiązujące, gwarantujące miastu prawo wyłącznej używalności ogródków obok chodników, następnie przekazała komisyom: brukowej, wodociągowej i sanitarnej projekt uzupełnienia przepisów, dotyczących oczyszczania ulic. Następnie rada przystąpiła do rozpatrzenia sposobów walki z tyfusem. Pan Burczak szczegółowo przedstawił całą grozę obecnej sytuacyi, kiedy nietylko tyfus powrotny porywa coraz nowe ofiary, ale i tyfus plamisty szerzy się coraz bardziej. Mówca wskazał i na to, że niezbędnem jest odosobnianie chorych w lokalach domów noclegowych, co może być uskutecznionem tylko wtedy, gdy szpitale zostaną rozszerzone. Inni mówcy niemniej obrazowo przedstawiają stan szpitalów miejskich, zwłaszcza Aleksandrowskiego, w którym chorzy leżą na podłodze, a po łóżkach spokojnie biegają szczury. Ostatni fakt potwierdza sam dyrektor szpitala.

Po wyczerpującej dyskusyi postanowiono wybudować letni barak w szpitalu Aleksandrowskim, zwrócić się do pałacowego wydziału ros. T-wa dobroczynności z prośbą o udzielenie baraku, zajętego przez rekonwalescentów, urządzić w przytułku Diechtierewa szpital na 100 łóżek. Na walkę z epidemią przeznaczono około 30 tysięcy rubli. Kwestyę leczenia robotników przekazano komisyi do potrzeb miasta i radzie sanitarnej. Dla zabezpieczenia funkcyonaryuszy szpitala od chorób, postanowiono wybudować dla nich specyalną oficynę, zwiększyć im dyety i ułatwić uzyskanie urlopów.

W końcu posiedzenia na wniosek radnego, Szeftela uchwalono wszcząć starania o skasowanie egzaminów w niższych 4 klasach zakładów naukowych.

Ponieważ prezydent miasta zawiadomił telegraficznie radę, że bankier londyński, Mendelsohn, zgadza się zrealizować 1-milionową pożyczkę obligacyjną według kursu 84 za 100, rada upoważniła go wyjechać osobiście do Londynu dla zakończenia sprawy. Na podróż prezydenta przeznaczono 1,000 rubli. Ogólną wesołość wzbudziła naiwna uwaga p. Brażnikowa, który, oponując przeciw wydelegowaniu prezydenta do Londynu, zauważył, że z taką sumą można się zatrzymać aż w Ameryce.

W końcu radni przeszli do urn wyborczych. Na wiceprezesa komisyi teatralnej został wybrany p. W. Ołtarzewski.

KRONIKA.

— **Na letniska**. Dnia 30 kwietnia polskie Towarzystwo kolonii letnich wysłało na lato pierwszą kolonię, składającą się z 12 dziewczynek. Dziewczynki wyjechały do Chabna, majątku pp. Stanisławowstwa Horwattów. Dnia 7 b. m. 50 chłopców wyjechało na własne letniska Towarzystwa w Ditiatkach. Dnia 12 b. m. 10 dziewczynek wyprawiono do Stanisławczyka gub. podolskiej, majątku p. Dobrowolskiej.

— **Rozwój epidemii**. Według najściślej sprawdzonych danych wydziału sanitarnego, rozwój epidemii w Kijowie w ubiegłym tygodniu, od dnia 4 do 10 maja włącznie, przedstawia się, jak następuje: w cyrkułach peczerskim zasłabnięć na tyfus powrotny zaregestrowano 7, w pałacowym — 5, starokijowskim na tyfus powrotny — 19, plamisty — 1; łybedzkim na tyfus powrotny — 8, plamisty — 5; łukjanowskim — na tyfuf powrotny 164 (w tem 126 więźniów), na tyfus plamisty 22 (w tej liczbie 21 więźniów); podolskim na tyfus powrotny zapadło 24 osoby; płoskim — 35 osób. Na przedmieściach zaregestrowano 19 wypadków tyfusu powrotnego i 3 wypadki tyfusu plamistego. Oprócz tego do szpitali przywieziono 62 chorych na tyfus powrotny i 7 na tyfus plamisty, nieposiadających określonego mieszkania. Ogółem w zeszłym tygodniu zarejestrowano 360 wypadków tyfusu powrotnego i 39 — plamistego. Analogiczne cyfry w poprzednich tygodniach przedstawiały się jak następuje: między 24 kwietnia a 4 maja—237 wypadków tyfusu powrotnego i 15 tyfusu plamistego, między 17 a 24 kwietnia — 188 tyfusu powrotnego i 53 plamistego (w tem 50 więźniów). Zestawiając powyższe cyfry, zauważymy, że epidemie obydwu tyfusów wzrastają ze znaczną szybkością. Szczególnie groźnem jest zwiększanie się ilości zasłabnięć na tyfus plamisty w mieście, która podskoczyła z 3 na 18. Ilość wypadków innych chorób jest normalna. W tym samym przeciągu czasu zaregestrowano 8 wypadków tyfusu brzusznego, 17 — szkarlatyny, 8 — dyfterytu i 18 — odry. Tyfusy najwięcej panują wśród osób bezdomnym i w artielach robotniczych. Dziwnym może się wydać fakt, że na te ostatnie nadzór sanitarny tak mało zwraca uwagi.

— **Pogrzeb prof. Tołoczynowa**. Wczoraj na Askoldowej Mogile odbył się pogrzeb profesora uniwersytetu charkowskiego, M. Tołoczynowa. Wśród licznych wieńców znajdowały się dwa od uniwersytetu kijowskiego.

— **W sprawie instytutu nauczycielskiego**. Według informacyi z Petersburga, ministerstwo oświaty postanowiło założyć w jednej z gubernii kraju Południowo-Zachodniego, w pobliżu warszawskiego okręgu naukowego, instytut nauczycielski i 4-klasową szkołę miejską typu 1872 roku, z tem, aby instytut został otwarty nie później, niż w roku przyszłym, chociażby w lokalu wynajętym. Pośpiech taki w otwarciu instytutu tłómaczy się tem, że w okręgach naukowych kijowskim i warszawskim jest ogromny brak nauczycieli 4-klasowych szkół miejskich. Jak to już podawaliśmy, kijowska rada miejska ofiarowała przyszłemu instytutowi zapomogę w pieniądzach i ziemi.

— **Sprawy kanalizacyjne**. Wydział kanalizacyjny wykończa obecnie kosztorys robót drugiej kolei przy rozszerzaniu kanalizacyi. Koszty robót będą wynosiły pół miliona rubli. Kosztorys będzie rozpatrywany przez radę miejską w drugiej połowie maja, konkurs na roboty odbędzie się w czerwcu. Jeśli wykonanie robót pójdzie w równie szybkim tempie, sieć kanalizacyjna na ulicach zostanie skończoną w końcu przyszłego roku.

— **Sprawy wodociągowe**. Członek zarządu miejskiego, p. Falberg i prezes komisyi wodociągowej, p. Smulski, oglądali urządzenia wodociągowe. Okazało się, że 3 studnie artezyjskie są już ukończone. Z pierwszej, przy ulicy Nabereżno-Kreszczatyckiej, obok kaplicy T-wa ratunkowego, woda wydobywa się za pomocą pomp. Ilość wiader na godzinę ściśle nie jest określona, wynosi ona przypuszczalnie 60 tysięcy na godzinę, zamiast określonych 150 tys. Z drugiej, znajdującej się obok, oraz ze studni na rogu ul. Andrzejowskiej, woda bije mętnym strumieniem, spływającym do Dniepru. Po zbadaniu pomp T-wa wodociągowego, okazało się, że nowa pompa napełniona jest wodą gruntową i nie jest zdatną do użytku.

— **Spis inwentarza**. Dnia 17 maja zarząd miejski ma dokonać spisu inwentarza ruchomego, stanowiącego własność domu ludowego.

— **Maszynka do stemplowania listów**. Kijowska główna poczta nabyła specyalny przyrząd do stemplowania listów. Przyrząd ten udoskonalony pozwala przestemplować na godzinę od 48,000 do 55,000 listów, co oczywiście wpływa znacznie na przyśpieszenie dostawy i wysyłania listów. Koniecznym jest wszelako do tego jeden warunek, aby marki były naklejane nie po środku kopert, a na brzegu. Dla listów z inaczej przyklejonemi markami używany być musi dawny powolniejszy sposób stemplowania—ręczny. Dla własnej więc dogodności osoby, wysyłające listy, powinny naklejać marki na stronie, zawierającej adres, na prawym rogu u góry.

— **W sprawie ruchu ładunkowego na Kreszczatiku**. Grupa przemysłowców miejscowych zwróciła się do prezydenta miasta z prośbą o skasowanie przepisów obowiązujących w sprawie ruchu ładunkowego po Kreszczatiku. W prośbie swej podawcy wskazują na to, że zakaz ruchu od godz. 12 ujemnie wpływa na handel.

OSOBISTE.

— Przyjechał do Kijowa i zamieszkał w „Continentalu“ pomocnik naczelnika głównego zarządu więziennego, G. von Betticher.

— Wczoraj powrócił z Połtawy kurator kijowskiego okręgu naukowego, P. Adrianow.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W poniedziałek, robotnik T. Gorenkow, pracujący przy budowie domu przy ul. W. Podwalnej Nr 14, niósł na górę cegły; na wysokości 8-go piętra pomost nie wytrzymał jego ciężaru i załamał się. Gorenkow spadł, na szczęście wszakże na drugiem piętrze zaczepił się i odniósł tylko obrażenia ciała. Pogotowie przewiozło go do Aleksandrowskiego szpitala. Spisano protokół.

— POŻAR. Wczoraj w nocy z niewiadomego powodu wybuchł pożar w posiadłości G. Zinczenki (Batyjowa góra Nr 54). Płomienie prędko ogarnęły niewielki domek i przerzuciły się na oficynę, stąd zaś na sąsiednie posiadłości przy tejże ulicy należące do Tatjany i Eudoksyi Lisickich. Straż umiejscowiła ogień, ale skutkiem braku wody nie mogła go zupełnie stłumić, tak, że prawie wszystko spłonęło do szczętu. Straty właścicieli domów wynoszą 8,000 rb. Oprócz tego ponieśli znaczne szkody lokatorzy

— BOMBY, znalezione w gmachu giełdy, zostały podobno wykryte jeszcze w d. 11 maja, ale policyę powiadomiono dopiero dnia następnego. W zawiniątku, oprócz 4-ch bomb naładowanych znaleziono jeszcze piątą niegotową. Jednocześnie z tem, znaleziono całe laboratoryum, kwasy, pół puda soli bertoletowej. Sądząc z wielu danych należy przypuścić, że bomby te leżały na strychu od 1905 r. Świadczy o tem gruba warstwa kurzu i stary numer gazety z r. 1905, w jaką bomby były owinięte.

— KRADZIEŻE. Wczoraj zrana dokonano zuchwałej kradzieży w d. Nr 31 przy ul. Choriewoj. Złodzieje skorzystali z tego, że z powodu gorąca pozostawiono drzwi od balkonu otwarte, wdrapali się po rynnie na balkon na trzeciem piętrze, dostali się do mieszkania p. Draina i skradli tam portmonetkę z 40 rb. gotówki i różne rzeczy wartości 100 rb.

— Niemniej zuchwałej kradzieży dokonano w mieszkaniu Dymitra Puczkowa, właściciela domu Nr 73 przy ul. Maryjsko-Błagowieszczeńskiej. Tutaj złodzieje prześwidrowali otwór w oknie i dostali się do mieszkania. Rabusie zabrali ze sobą dużo sreber i kilka kostyumów, wartości około 600.

— W d. Nr 47 przy ul. Konstantynowskiej, złodzieje ograbili mieszkanie A. Perenka, który wyjechał na letnie mieszkanie. Złodzieje dostali się za pomocą dobranego klucza do mieszkania i zabrali prawie całe mienie Pierenka. Sprawcy wszystkich trzech kradzieży nie odnalezieni dotychczas.

— REWIZYE i ARESZTOWANIA. Dokonano wczoraj w mieście szeregu rewizyi i aresztowano dwie osoby. Aresztowania te były wynikiem rewizyi w d. Nr 71 przy ul. Lwowskiej u Tomasza Żelezkina, u którego policya znalazła duży kindżał kaukaski. A. Żelezkin został aresztowany. Wraz z nim aresztowano również francuskiego poddanego Józefa de Bradec. Wynikiem pozostałych rewizyi była konfiskata niewielkiej ilości nielegalnych wydawnictw i zabrania korespondencyi do rozpatrzenia. Pozostałe rewizye były dokonane: u Maryi Olejnikowej (Podwalny Zaułek d. Nr 21) u kupca M. Skomorowskiego i jego subjekta M. Tombaka (Górny Wał Nr 30), u braci A. (Bazar Żytni d. Nr 8) i S. (ul. Obołońska d. Nr 26) Kleban, u sklepowej z monopolu, A. Kirillenko, (ul. Borszczagowska d. Nr 52 i u Maryi Ułanowskiej (ul. Złotowrocka d. Nr 73).

— BOGATA SŁUŻĄCA. Wczoraj wieczorem okradziono służącę, niejaką Daryę Olejnikową (w domu Nr 112 przy ul. Mariińsko-Błagowieszczeńskiej). Podczas nieobecności O. zakradli się złodzieje, i zabrali jej kuferek z rzeczami, pieniędzmi i dokumentami pieniężnemi na sumę 1,300 rb. i książeczkę kasy oszczędnościowej na sumę 114 rb.

— KRADZIEŻ NA CMENTARZU. W dn. wczorajszym na cmentarzu Łukjanowskim trzech złodziei kradło z nadgrobków blachę miedzianą, i nim ich spostrzeżono, zdążyli oni zerwać z nadgrobków około 30 kawałków blachy. Dwóch złodziei ujęto, trzeci zbiegł. U jednego z aresztowanych złodziei znaleziono w kieszeni nabity rewolwer, systemu «buldog».

— ZAMKNIĘCIE HOTELU. W dn. wczorajszym p. gubernator wydał rozporządzenie o zamknięciu pokoi umeblowanych przy ul. Michałowskiej Nr 3, należących do Aleksandra von Cichmińskiego. Pokoje meblowane pod nazwą «Czornoje more» były jaskinią rozpusty.

— SAMOBOJSTWO. W d. 12 maja o godz. 10 wieczorem, w korpusie kadeckim odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu wychowaniec szóstej klasy, Żukow, 16-letni młodzieniec.

KRONIKA POLSKA.

— **Pielgrzymka polska do Rzymu**. Piszą nam z Genui: Pielgrzymka warszawska pod przewodnictwem Adama Koziarskiego, przy udziale 8 kapłanów miała audyencyę u Ojca Świętego, Papieża Piusa X w sobotę d. 4 (17) maja godz. 12-ej w południe. Posłuchanie trwało blizko godzinę w sali amarantowej, osób uczestniczyło 50. Nazajutrz raz jeszcze pielgrzymi widzieli Papieża podczas beatyfikacyii nowej świętej francuskiej Maryi Magdaleny Postel. Większość pielgrzymów udała się później na południe Włoch, skąd okrętem przy najwspanialszej pogodzie bez wypadku przyjechała do Genui.

— **Z okazyi jubileuszu Arcypasterza**. „Głos Warszawski“ donosi, że z okazyi przypadającego w czerwcu 25-letniego jubileuszu J. E. ks. Arcybiskupa Popiela na stanowisku metropolity archidyecezyi warszawskiej, zawiązał się w Warszawie komitet, który pragnie ułatwić złożenie w tym dniu uroczystym hołdu Arcypasterzowi jaknajszerszym warstwom naszego społeczeństwa. Obmyślenie sposóbu, w jakiby to mogło być wykonane, komitet powierzył komisyi specyalnej, złożonej z pp.: Rogera hr. Łubieńskiego, red. Stanisława Leszniowskiego, adw. przys. Włodzimierza Powichrowskiego i dyrektora T. K. m. Warszawy, Aleksandra Czechowskiego. W sobotę w gmachu T. K. m. Warszawy odbyło się zebranie komitetu, z udziałem licznego grona zaproszonych osób z przedstawicieli różnych kół naszego społeczeństwa w celu wysłuchania wniosków podkomisyi. Zebranie zagaił Feliks hr. Czacki, na przewodniczącego powołano p. Aleksandra Feista. Adw. przys. Powichrowski zakomunikował, iż podkomitet doszedł do wniosku, iż najlepszą formą złożenia hołdu Arcybiskupowi byłoby wystosowanie odpowiedniego adresu. Projekt ten zyskał uznanie obecnych. Wybrano komisyę do zredagowania adresu, powoławszy do niej pp.: Ignacego Balin-Powichrowskiego, hr. Wielopolskiego, Straszewicza, W. Górskiego, mecenasa Moraczewskiego i mec. A. Suligowskiego.

— **Echo zabójstwa Afanasjewa**. Według prywatnych informacyi, zaczerpniętych w zarządzie warszawskiego okręgu naukowego, w sprawie zabójstwa naczelnika kieleckiej dyrekcyi naukowej, Afanasjewa, aresztowano przeszło 40 osób. Aresztowani posądzeni są o to, że jakoby należeć mieli do organizacyi bojowej, która wzięła sobie za zadanie walkę o szkołę polską. Władze starają się zbadać, czy rzeczona bojówka nie ma łączności z szerszym ogółem społeczeństwa polskiego i ze stronnictwami kierunku narodowego i klerykalnego.

— **Kara**. Jak donosi „Ziemia Lubelska“, administratora par. Dubienka ks. Józefa Waśkiewicza za szkodliwą działalność dla obecnego ustroju państwowego skazano administracyjnie na wyjazd z parafii oraz z pow. hrubieszowskiego. Administratora par. Serniki ks. Antoniego Komorowskiego, z polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych, usunięto z zajmowanego stanowiska.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Goście słowiańscy.

Petersburg. — Goście słowiańscy złożyli wczoraj wizytę Izwolskiemu, Akimowowi i Chomiakowowi; dziś Stołypinowi.

Echa zajścia z Milukowem.

Petersburg. — „Ruś“ zamieszcza list, podpisany przez 19 współpracowników z Suworinem na czele. W liście tym potępiają oni postępek Popowa, który obraził czynnie Milukowa. Postępek ten uważany jest za osobistą sprawę Popowa. Proszą też oni „Riecz“ o wymienienie nazwisk osób, winnych nadużyć w widokach osobistych i ogłoszenia tych nazwisk w piśmie w ciągu dwóch dni.

Petersburg. — „Rossija“, korzystając z polemiki pomiędzy pismem „Riecz“ a „Ruś“, oczernia w artykule wstępnym całą prasę postępową.

W sprawie interpelacyi o Dumbadze.

Petersburg. —Pogłoski, podane przez pisma wieczorne, jakoby zarządzone zostało śledztwo w sprawie działalności Dumbadze, są bezpodstawne.

Zdaniem październikowców, śledztwo to jest niezbędne, ponieważ związkowcy n. r. w Jałcie teroryzują świadków, których nazwiska są wymienione w interpelacyi. Niektórzy odmawiają zeznań.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. — Wbrew rezolucyi komisyi, interpelacya o związkach zawodowych zostanie poparta przez umiarkowanych październikowców.

Petersburg.—Włościanie—posłowie z lewicy wnoszą do Dumy projekt, aby skarb państwa wydawał zapomogi studentom wydalonym z uniwersytetów za nieopłacenie wpisu, a także złożyli wniosek o przesyłaniu gminom sprawozdań o posiedzeniach Dumy.

Petersburg. — Duma skończy rozpatrywanie budżetu w początkach czerwca.

Pogłoski o dymisyi Kokowcewa.

Petersburg.—W kuluarach krążą pogłoski o dymisyi Kokowcewa.

Różne.

Petersburg. — Zaprzeczają tutaj pogłoskom o zgonie Szalapina.

Duma państwowa.

(Od Agencyi petersburskiej).

Posiedzenie wieczorne z dnia 12 maja.

Posiedzenie wznowiono o godz. 9. Przewodniczy *ks. Wołkońskij*.

Przyjęto prawie bez dyskusyi w pierwszem i w drugiem czytaniu i

przekazano komisyi redakcyjnej szereg drobnych projektów prawa, dotyczących kwestyi szkolnictwa.

Na porządku dziennym projekt prawa o wydaniu ustawy w sprawie instytucyi wychowawczo-poprawczych dla nieletnich. (Do loży ministrów wchodzi minister sprawiedliwości).

Referent *Andronow* popiera rezolucyę komisyi reform sądowych.

Minister sprawiedliwości, wskazując na rozwój instytucyi poprawczych dla nieletnich na Zachodzie, przychodzi do wniosku, że należy postawić rozdział pomiędzy pojęciami dzieciństwa i występku, młodości i zepsucia. Wyprowadzić dzieci z więzień mogą jedynie instytucye wychowawczo poprawcze, zabezpieczające celowe wychowanie nieletnich i niepełnoletnich.

Dworianinow jest zdania, że żebrzących po wsiach dzieci włościańskich nie należy karać.

Andronow popiera rezolucyę komisyi.

Czernoświtow wykazuje niektóre braki projektu prawa i oświadcza, że frakcya k.-d. będzie głosować za projektem prawa, ponieważ odpowiada on palącym potrzebom.

Dyskusya zamknięta.

Duma przyjmuje formułę przejścia do rozpraw nad poszczególnymi artykułami projektu prawa. Pierwsze dwa rozdziały przyjęto bez dyskusyi.

Co się zaś tyczy trzeciego rozdziału minister sprawiedliwości uważa, iż nie można przyjąć artykułu, traktującego o dzieciach żebrzących, włóczących się i pozostawionych bez dozoru i ustanowić dla nich kary.

Andronow zaznacza, że, wprowadzając artykuł ten, komisya miała na celu wykluczyć z kompetencyi administracyi umieszczanie dzieci w zakładach wychowawczo-poprawczych i powierzyć tę funkcyę sądom pokoju.

Zamysłowskij jest zdania, że rozdziału trzeciego nie można przyjąć i że projekt prawa powinien być zwrócony komisyi dla ponownego opracowania.

Ks. Teniszew uważa za niewłaściwe włączać rozdział trzeci do ustawy o karach, uważa jednak za celowe zachowanie jako samodzielnego przepisu.

Czernoświtow wypowiada się za zachowaniem trzeciego rozdziału.

Minister sprawiedliwości zaznacza, iż komisya chce objąć procedurą karną sferę, która nie da się pomieścić w granicach procedury karnej.

Jeśli komisya obstaje przy tem, że konieczną jest kontrola ze strony sądów pokoju, to kontrola ta chociaż ona jest niepotrzebna, zdaniem ministra może być urzeczywistniona jedynie w formie sądu cywilnego, pod warunkiem utworzenia specyalnej procedury ochronnej.

Referent Andronow zgadza się na zwrócenie komisyi rozdziału 3-go do ponownego opracowania.

Rozdział trzeci i następne art., będące z nim w związku zwrócono komisyi. Pozostałe artykuły przyjęto w pierwszem czytaniu prawie bez dyskusyi.

O godz. 12-ej m. 25 posiedzenie zamknięto.

Posiedzenie z dn. 13 maja.

Posiedzenie otwarto o godz. 11-ej m. 20.

Przewodniczy *Chomiakow*.

Po odczytaniu porządku dziennego zgodnie ze sprawozdaniem *Sinadino* przyjęto bez dyskusyi w pierwszem i w drugiem czytaniu projekt prawa o ustanowieniu na pięciolecie 1908—1913 wysokości zapomogi, udzielanej skarbowi na utrzymanie policyi z funduszów niektórych miast kraju Kaukaskiego.

Na porządku dziennym projekt prawa o kredycie dodatkowym na potrzeby szkół miejskich.

Referent—*Czichaczew*. Komisya jest za przyjęciem projektu prawa, lecz wyraża życzenia; aby ministerstwo podczas zamierzonej rewizyi ustawy i programów szkół miejskich postarało się o przystosowanie programów i o ustanowienie łączności pomiędzy szkołą niższą, a szkołą początkową, a także ze średnimi zakładami naukowymi aby uczniowie, kończący zakład naukowy niższego typu, mieli możność przechodzić do zakładów szkolnych następnego wyższego typu; aby ministerstwo opracowało na podstawie danych statystycznych o liczebności dzieci w wieku szkolnym w miastach i istniejących już szkołach miejskich, ogólny plan dalszego zwiększania liczby szkół, aby ministerstwo postarało się zwiększyć etaty szkół miejskich i aby ministerstwo wobec zamierzonego znacznego zwiększenia liczby szkół miejskich przedsięwzięło środki celem zapewnienia im odpowiednio przygotowanych nauczycieli aby w tych szkołach miejskich, w których stosownie do składu uczni, okaże się to pożądanem, były wprowadzone wykłady religii wyznań obcych, z zaliczeniem wywołanych tem wydatków na rachunek skarbu, oraz aby ministerstwo zamieniło istniejący system klasowy na przedmiotowy. Po kilku przemówieniach przyjętą zostaje formuła przejścia do rozpatrywania poszczególnych artykułów projektu: Bez dyskusyi projekt prawa zostaje przyjęty w pierwszem i drugiem czytaniu i przekazany komisyi redakcyjnej. Wszystkie formuły przejścia zostają odrzucone

Na porządku dziennym projekt prawa o utworzeniu w Astrachaniu Maryjskiej szkoły żeńskiej z przeznaczeniem na ten cel 4,890 rb. rocznego subsydyum. Formuła przejścia do rozpatrywania poszczególnych artykułów projektu przyjęta zostaje bez dyskusyi.

Po przemówieniu kilku mówców przyjęty zostaje wniosek *Winogradowa*, aby jeden z członków rady kuratorskiej mógł być dopuszczany do składu rady pedagogicznej i aby uczenice kończące szkołę Maryjską, otrzymywały prawa nauczycielek.

Duma bez opozycyi przyjmuje projekt prawa w pierwszem i drugiem czytaniu i przekazuje go komisyi redakcyjnej.

O g. 1 m. 15 ogłoszoną zostaje przerwa; o g. 2 m. 10 posiedzenie zostaje wznowione pod przewodnictwem ks. Wołkońskiego.

Bez dyskusyi zostają przyjęte i przekazane komisyi redakcyjnej projekty prawa: 1) o przyznaniu rzemieślniczym zakładom naukowym i klasie rzemieślniczej starodubskiej jednoklasowej szkoły żydowskiej prawo wydawania kończącym uczniom świadectw na majstrów i czeladników;

2) o kredycie w kwocie 10,850 rb., na odrestaurowanie cerkwi przy uniwersytecie kazańskim i 4,187 rb. na budowę pawilonu meteorologicznego;

3) o kredycie w sumie 24,236 rb. 79 kop. na odrestaurowanie mieszkań funkcyonaryuszy i urządzenie oświetlenia elektrycznego w gmachu szpitala św. Katarzyny przy uniwersytecie moskiewskim i 14,179 rb. 80 k. na odnowienie prosektoryum przy tymże uniwersytecie;

4) o kredycie 22,575 rb. 12 kop. dla Cesarskiej moskiewskiej szkoły technicznej na pokrycie strat, wyrządzonych przez burzę d. 16 czerwca 1904 r.;

5) o wyznaczeniu pensyi rocznej w kwocie 600 rb. aptekarzowi przy zarządzie lekarskim okręgu amurskiego;

6) o utworzeniu w Kaliszu 2 urzędów komisarzy cyrkułowych;

7) o powiększeniu płacy stójkowym w osadach Amurze i Niżniednieprowsku gub. ekaterynosławskiej.

Na porządku dziennym obrady nad wnioskiem prawodawczym 32 posłów o sprawiedliwem wynagradzaniu wojska dońskiego za grunty, użyte pod dońską stadninę prywatną.

Naczelnik głównego zarządu wojsk kozackich oświadcza, że kwestya ta jest obecnie rozpatrywana przez ministerstwo wojny i wkrótce zostanie wniesioną do Dumy.

Kirianow chce, aby równocześnie z ministerstwem rozpatrywała tę kwestyę jedna z komisyi Dumy.

Kilku posłów wypowiada się również za tem.

Markow II proponuje prosić ministerstwo wojny o wniesienie odnośnego projektu prawa do Dumy najpóźniej podczas sesyi jesiennej, oraz przekazanie jednoczesne wniosku komisyi obrony państwowej.

Dyskusya zamknięta.

Wniosek prawodawczy został uznany za pożądany i przekazano go komisyi obrony państwowej do opracowania.

Wniosek *Czernickiego* o zaproszeniu do udziału w komisyi obrony państwowej dla rozpatrzenia tej kwestyi wszystkich członków Dumy z okręgu Wojska dońskiego z prawem głosu decydującego, w drodze głosowania odrzucono.

O godz. 3 min. 40 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godz. 4 min. 12.

Przewodniczy *bar. Meyendorf*.

Na porządku dziennym — dalszy ciąg dyskusyi w sprawie interpelacyi, dotyczących Finlandyi.

Markow 2-gi wnosi niektóre poprawki do swej mowy wczorajszej.

Ładomirskij mówi, że słuchając mowy Milukowa, przypomniały mu się słowa dowodzącego wojskami podczas wojny szwedzko-rosyjskiej, który, odjeżdżając z kraju podbitego, rzekł: „Zawojowaliśmy dla was Finlandyę, zachowajcie ją".

Są jednak rosyanie, którzy uważają za zdradę opiekowanie się krajem zawojowanym, niektórzy zaś nawet współczują dążeniom finlandzkich separatystów, tych przeciwników łączności Finlandyi z Rosyą.

Zdaniem mówcy, jedynym aktem międzynarodowym, który określa międzynarodową pozycyę Finlandyi jest Frydrychsgamski traktat pokojowy.

Nieprawidłowe zarządzenia Finlandyi stopniowo i systematycznie gwałcą całość państwa. Język rosyjski uważany jest tam obecnie za język międzynarodowy, przyjęty dla uproszczenia stosunków pomiędzy Rosyą a Finlandyą, jako dwóch zupełnie samodzielnych państw, niezależnych jedno od drugiego. (Oklaski na prawicy). Pogwałcenie zasadniczyzh praw rosyjskich daje się zauważyć i w tem, iż finlandczycy w Rosyi korzystają z zupełnie równych praw, w Finlandyi zaś rosyanie są pozbawieni wszelkich praw.

Wreszcie w projekcie nowej ustawy sejmowej i prawa o odpowiedzialności członków rządu zaproponowano za aprobatą senatu ograniczenie prawa władzy zwierzchniczej.

Przechodząc do mów poszczególnych posłów, mówca zaznacza iż nie uważa za możliwe zaoponować Gegeczkori'emu ponieważ niepodobna oponować człowiekowi, który nazywa zacisznymi zakątkami miejscowoście, w których przygotowywane są bomby i knują się spiski polityczne. Zrozumiała też jest i obrona przez Milukowa nieistniejących praw finlandczyków, jak wogóle zrozumiałe są poglądy na tę kwestyę kosmopolitów, świadomie dążących do tego, aby „państwo złodziejskimi zakładami na wiele części się dzieliło i złodziejstwo się zwiększało". (Oklaski na prawicy).

My zaś—twierdzi mówca—nie jesteśmy zwolennikami polityki ustępstw, które w końcu zmusiłyby Rosyę do powtórnego zawojowywania podbitych już przez nią krajów.

Nie jesteśmy przesiąknięci kosmopolityzmem i dlatego winniśmy radzić finlandczykom, aby nie szli tą drogą, na którą skierowują ich przywódcy, nie krępujący się twierdzić, że Finlandya jest państwem o szerokiej autonomii wewnętrznej, niezależnem od Rosyi pod względem prawodawczym i administracyjnym.

Winniśmy zaznaczyć im w sposób kategoryczny iż należy położyć kres temu bezkarnemu nadużywaniu cierpliwości Rosyi i niesłychanemu szydzeniu z jej godności narodowej. (Oklaski na prawicy).

Nie dążąc wcale do rusyfikacyi przymusowej, nie możemy jednak dopuścić do wyodrębniania naszych kresów i oraz do tego, aby rosyanie na kresach nie korzystali z pełni praw.

Winniśmy przypomnieć finlandczykom, jak też wogóle innym „inorodcom", że kraje zawojowane, za które się lała krew rosyan, są krajami rosyjskimi. (Oklaski).

Mówca uważa, że nie zostały wyjaśnione środki, jakie zostaną przedsięwzięte przez rząd w celu uregulowania stosunków pomiędzy Rosyą a Finlandyą, jakie winne istnieć na podstawie art. 2 praw zasadniczych. (Oklaski na prawicy).

Szeczkow zaznacza, że Milukow wyraził żal, iż słowa prezesa rady ministrów „siła ponad prawem" dotyczyły nie wewnętrznej polityki, lecz polityki finlandzkiej. A więc, zdaniem Milukowa, polityka finlandzka nie jest już polityką wewnętrzną, lecz międzynarodową.

Mówca ironicznie winszuje Milukowowi zwycięstwa ideowego. W idei tej oderwał on od swej ojczyzny pewną jej część i ogłosił ją państwem samodzielnem, z którem stosunki są regulowane na podstawie prawa międzynarodowego.

Dalej mówca oświadcza, że, jeśli władze rosyjskie w Finlandyi nie spełniają swych obowiązków, Duma winna spełnić swój obowiązek i zwrócić na to uwagę. Dlatego też interpelacya prawicy nie powinna być cofniętą.

Obowiązkiem teraźniejszego rządu jest zlikwidowanie polityki dawnego gabinetu, którego polityka była nie tylko szkodliwa, lecz nawet wroga dla ojczyzny (oklaski na prawicy).

Wyodrębnienie Finlandyi, jako państwa samodzielnego, tworzy się w drodze nagromadzania precedensów konstytucyjnych, t. j., mówiąc po rosyjsku — niewykonanie praw rosyjskich (oklaski na prawicy).

— Jeśli chcecie dać Finlandyi nowy tego rodzaju procedens, cofnijcie interpelacyę (oklaski na prawicy).

Petrowo-Sołowowo oświadcza, że gotów wierzyć w szczerość życzeń przedstawiciela rządu, jak i w to, że wypowiedziane przezeń słowa, iż w Rosyi siła nie może stanąć ponad prawem, staną się faktem realnym. Wtedy dopiero nastąpi nowy okres historyi rosyjskiej nie tylko w prawodawstwie na piśmie lecz i w życiu realnem. Przeprowadzenie tej zasady pociągnie za sobą, jako warunek nieodzowny uznanie praw naszych kresów północnych, uznanie konstytucyi Finlandyi, jako faktu realnego. Na tej drodze, na którą zwie nas rząd, nie powinno być miejsca dla aktów w rodzaju aktu z d. 3 lutego 1899 r.

Akty takie mogłyby tylko bardziej zapiątać i tak mocno splątane węzły. Rewolucyjna działalność Finlandyi dosięgła wysokiego napięcia i powinna być stłumiona, a dla dopięcia tego użyć należy siły władzy państwowej. Nasze stosunki z Finlandyą są nienormalne i muszą podledz gruntownej zmianie. Lecz odróżniać należy interesy narodu rosyjskiego od interesów urzędnika rosyjskiego. Interesy narodu rosyjskiego, oczywiście, powinny być zaspokojone i rosyanom powinny być przyznane wszystkie prawa, nadane finlandczykom, jak prawo związków, zebrań i nietykalności osobistej. Któż powinien opracować nowe normy wzajemnych stosunków Finlandyi i Rosyi? Naturalnie, i rosyjskie, i finlandzkie instytucye prawodawcze, i te i drugie wspólnie równe w prawach. Co do tego nie zgadzam się z przedstawicielem partyi k.-d. (Oklaski na lewicy, hałas na prawicy, okrzyki „winszujemy"). Milukow nie powiedział, kto powinien rozstrzygać nieporozumienia, które mogą wyniknąć pomiędzy temi i drugiemi instytucyami. Poseł Markow 2-gi mówił o dwugłowym orle, który nie powinien bać się kota północnego. Można bać zię nietylko kotów lecz i myszy. Jednak obawa zawładnięcia Petersburgiem przez wojska finlandzkie — jest już herkulesową kolumną strachu. My, przedstawiciele centrum, szanujemy orła rosyjskiego nie gorzej od prawicy, jednak nie chcemy widzieć w nim łupieżcy, który rwie i szarpie swe ofiary. (Oklaski). A więc nie podniesiemy ręki na konstytucyę finlandzką, lecz wspólnie z sejmem finlandzkim zajmiemy się wypracowaniem nowych norm, na których winno być oparte nasze wspólne życie. Rosya konstytucyjna powinna dokonać tego, czego nie mogła Rosya samowładcza. A wszak możemy spodziewać się tego, że naród finlandzki zrozumie, iż Finlandya, w całej pełni swych praw autonomicznych, jest wszakże częścią wielkiego państwa rosyjskiego. Obecnie nastąpił przełom w naszem życiu państwowem i nasze siły, zwiększone świadomością solidarności naszej z rządem, dążą na olbrzymi teren działalności państwowej w centrum i na kresach państwa.

W takich warunkach śmiało weźmiem na swe barki odpowiedzialność za cały ciężar prac, powierzonych nam przez Monarchę, który okazał nam ogromne zaufanie, dzieląc z nami swą władzę (okrzyki: „nic podobnego nie było") i wezwawszy nas tutaj dlatego abyśmy stali na straży interesów narodu rosyjskiego. (Straszny hałas, sykanie na prawicy, oklaski na lewicy, cisza w centrum).

Przewodniczący zwraca uwagę, iż hałas nie rozstrzygnie kwestyi.

Bułat wyraża wątpliwość, czy frakcya październikowców podziela poglądy Petrowo-Sołowowo (okrzyki z miejsc: „nie, nie").

Mówca jest zdania, iż kwestya sytuacyi prawnej Finlandyi jest nader jasną. Co się zaś tyczy faktycznej strony interpelacyi, mówca cytuje listy Korniljewa, oskarżonego o usiłowanie dokonania ekspropryacyi kasy teatrów Cesarskich.

Połowcew (z miejsca). „Nas nic nie obchodzą pana sprawy familijne".

Przewodniczący „Pośle do Dumy, Połowcewie! Ja pana bardzo proszę o nie czynienie uwag z miejsca. (Oklaski).

Bułat kontynując swe przemówienie, przytacza dane faktyczne, które, zdaniem jego, dowodzą, iż interpelacya jest nieuzasadnioną i przychodzi do wniosku, iż najwidoczniej, w stosunku do finlandczyków takie się czynią przygotowania, za które rząd nie chce brać odpowiedzialności na siebie i dla tego przenosi ją na przedstawicielstwo narodowe.

O g. 6 m. 20 ogłoszono przerwę do 9 wieczorem.

Rada państwa.

Posiedzenie z dn. 12 maja.

(Dokończenie).

Ks. Wasilczikow wyjaśnia, że zadaniem departamentu jest popularyzowanie różnych sposobów kultury wśród ludności wiejskiej, a nie zaopatrywanie właścicieli ziemskich w takie środki.

Jermołow wnosi formułę przejścia do porządku dziennego podpisaną przez 30 członków Rady, dopełniającą formułę komisyi finansowej czterema punktami: 1) aby główny zarząd rolnictwa postarał się o nadanie bardziej praktycznego kierunku zajęciom w średnich i niższych zakładach rolniczych, by przygotowywały one możliwie liczne kadry instruktorów-praktyków, mogących szerzyć wiadomości rolnicze wśród ludności włościańskiej; zarząd ma również zająć się utworzeniem przy niektórych średnich zakładach rolniczych kursów mierniczo-taksatorskich, wobec tego, że potrzeba teraz wielu geometrów; 2) by zarząd główny współdziałał działalności miejscowych towarzystw rolniczych i instytucyi współdzielczych w drodze zaopatrywania ich w środki obrotowe na sprzedaż nasion, narzędzi, reproduktorów zawodowych i dostarczał im specyalnych instruktorów; 3) by zarząd główny zwrócił specyalną uwagę na polepszenie drobnych gospodarstw wiejskich i podniesienie ich produkcyjności, działając w tym kierunku zgodnie z instytucyami ziemskiemi i miejscowemi organizacyami społecznemi i za ich pośrednictwem; 4) by wobec odrębności i różnorodności gleb rosyjskich i klimatu zwrócono specyalną uwagę na rozwój sieci pól doświadczalnych w celu obznajmienia ludności wiejskiej, w jaki sposób można się przystosować należycie do miejscowych warunków.

Przemawia następnie *Kułomzin*, który wykazuje, że komisya dlatego nie poruszyła tych kwestyi, że wiele z tych życzeń, wyrażonych w formule, wprowadza się już w życie.

Ks. Kasatkin-Rostowskij powątpiewa, czy można będzie w krótkim czasie wprowadzić w życie te życzenia, ponieważ brak odpowiednich ludzi.

Po dodatkowych wyjaśnieniach Jermołowa Rada przyjmuje jednogośnie formułę przejścia do porządku dziennego, proponowaną przez komisyę i olbrzymią większością dodatkowe punkty, wniesione przez Jermołowa.

Preliminarz przyjęto zgodnie z rezolucyą komisyi finansowej. Posiedzenie zamknięto o g. 6 m. 15. Następujące posiedzenie w piątek.

Warszawa. — W składzie aptecznym Staniszewskiego przy ulicy Marszałkowskiej wybuchł pożar wskutek eksplozyi benzyny. W ogniu zginęło kilka osób. Dotychczas odszukano zwłoki kasyerki i służącego. Pięć osób zostało ciężko poparzonych. Dziewięcioletnia dziewczynka w przestrachu skoczyła z balkonu trzeciego piętra, podając połamała ręce.

Tyflis. — W Tyflisie podczas pościgu zabito dawno poszukiwanego terorystę Kacjewa. Odłamkiem bomby, którą rzucili wspólnicy więźniów zbiegłych z metechskiego zamku więziennego, raniony został mnich Antoni.

Bern. — Zawierucha, szalejąca na całem płaskowzgórzu szwajcarskiem na północ od Alp, wyrządziła wielkie szkody. Śnieg padał prawie 12 godzin, dla gospodarstwa wiejskiego i plantacyi winogron było to ogromną klęską. Również zdarzyły się nieszczęśliwe wypadki z ludźmi.

Mińsk.—W pobliżu stacyi Baranowiczy rzucono bombę pod pociąg pocztowy, którym powracał z rewizyi gubernator wraz z urzędnikami. Siłą wybuchu zerwany został dach z wagonu pocztowego i rozbite szyby w kilku wagonach. Nikt z jadących nie ucierpiał. Pociąg wkrótce ruszył w dalszą drogę.

Paryż.—W izbie deputowanych trwają w dalszym ciągu rozprawy nad artykułem projektu prawa o podatku dochodowym, ustanawiającym opodatkowanie renty państwowej pod postacią podatku na kupony. Caillaux stawia kwestyę zaufania. Clemanceau oświadcza, że gabinet solidaryzuje się z ministrem finansów. Izbą przyjmuje artykuł większością 347 głosów przeciwko 170.

Cetynia. — Dnia 12 maja rozpoczęto rozpatrywanie sprawy osób, zamieszanych do wykrytego w roku ubiegłym spisku bombistów przeciwko dynastyi i istniejącemu w Czarnogórzu ustrojowi. Oskarżonych 52, z nich 31 jest obecnych, 20 znajduje się w Serbii i Austryi. Były minister Radowicz powrócił dn. 12 maja z zagranicy i oznajmił sądowi o swym przybyciu. Akt oskarżenia kwalifikuje oskarżonych, jako zdrajców stanu.

Wiedeń. — Do „Cor. Bureau" telegrafują z Konstantynopola, że wieczorem dn. 11 maja ambasadzie francuskiej doręczono deklaracyę na piśmie w sprawie heraklejskiej, opracowaną zgodnie z żądaniami francuskiemi.

Izba posłów odrzuciła nagłość interpelacyi w sprawie nadużyć przy wyborach w Galicyi.

Cesarz zwrócił się do bar. Aerenthala z reskryptem, w którym zaznacza, że uważa motywy, które skłoniły ministra spr. zagr. zarówno jak i ministra wojny Szönajcha, złożyć prośby o dymisyę, za niedostateczne.

Berlin. — Ogólne zebranie związku niemiecko - rosyjskiego jednogłośnie przyjęło uchwałę, upatrującą w istniejącym obecnie w Rosyi systemie paszportowym, olbrzymią przeszkodę dla międzynarodowych handlu z Rosyą, jako też i dla jej rozwoju ekonomicznego, wielu bowiem przemysłowców i kapitalistów unika wyjazdu do Rosyi li tylko z powodu kłopotów paszportowych. Związek został upoważniony do czynienia starań u rządu rosyjskiego o skasowanie przymusowych środków paszportowych.

Tyflis. — Dnia 11 maja wieczorem z metechskiego zamku więziennego zbiegło 18 więźniów. Ucieczka nastąpiła przy okolicznościach następujących. Do bramy więziennej podszedł nieznany człowiek z koszykiem owoców, oraz dzbankiem mleka kwaśnego, wywołał dozorcę i poprosił go o wręczenie koszyka jednemu z więźniów. W chwili, gdy dozorca brał koszyk, złoczyńca wystrzałem z rewolweru położył go trupem a jednocześnie z podwórza więziennego posypały się kule, kładąc na miejscu obydwóch szyldwachów. Do lokalu odwachowego rzucono bombę prawdopodobnie przyniesioną w dzbanku z mlekiem. W tym czasie więźniowie znajdowali się na przechadzce; korzystając więc, że brama nie była strzeżoną, poczęli uciekać w stronę klasztoru. Aby odwrócić uwagę od uciekających, wspólnicy ich rzucili jeszcze dwie bomby, które wybuchły ze strasznym łoskotem. Liczba osób, które ucierpiały od wybuchu bomby, nie została dokładnie wyjaśniono.

Dover. — Prezydent Fallières przybył tutaj o godz. $1^1/_2$ po południu. W porcie oczekiwała na jego przybycie eskadra, ustawiona w dwa szeregi, składająca się z 14 pancerników, 11 krążowników, 2 statków wywiadowczych i 24 kontrtorpedowców. Krążownik „Leon Gambetta", powitany został salwą z dział. W porcie oczekiwali na Fallières'a książę Artur Connaught, ambasador francuski, urzędnicy ambasady i angielski attaché wojskowy w Paryżu, kapitan Heaton Ellis, towarzyszący prezydentowi podczas jego pobytu w Anglii, oraz władze municypalne. Mer wraz z delegacyą od miasta wręczył prezydentowi adres i wyraził swą radość, iż obywatele Dover'u pierwsi w Anglii powitali pierwszego obywatela Francyi. Następnie wyraził nadzieję, że węzły przyjaźni, łączące obydwa państwa, będą się coraz bardziej zacieśniać ku pomyślności obydwóch narodów i pokoju powszechnego. Pięć tysięcy dzieci na powitanie Fallières'a, zaśpiewało Marsyliankę. Z portu prezydent udał się w towarzystwie księcia Connaught na dworzec. Na drodze do dworca stało wojsko, ustawione w szpalery. Z dworca prez. Fallières pociągiem nadzwyczajnym udał się do Londynu.

Petersburg. — Na ogólnem zebraniu kasacyjnych departamentów senatu odrzucono skargę kasacyjną członka tyfliskiego delegackiego zebrania szlacheckiego, Maczawariani, skazanego na mocy wyroku specyalnej komisyi senatu przy udziale przedstawicieli stanu na półtora roku do rot aresztanckich za podrobienie dyplomów szlacheckich.

Petersburg.— Dnia 9 maja Najwyżej zatwierdzony został specyalny dyaryusz rady ministrów, ustanawiający kurs sześcioprocentowych obligacyi włościańskiego banku ziemskiego, nabywanych przez wszystkie kasy emerytalne z wyjątkiem kasy komitetu Aleksandrowskiego o ranionych, w sumie 93 za 100, pozostawiając jednocześnie ministrowi skarbu prawo zmienienia pomienionego kursu zależnie od okoliczności.

Petersburg. — Działacze słowiańscy Kramarz, Hribar i Hlibowicki złożyli wizytę prezesowi rady ministrów, prezydentom Dumy i Rady państwowej, prezydentowi i wice prezydentowi miasta; następnie odwiedzili Dumę i Radę państwową, oraz klub działaczy społecznych, gdzie na ich cześć odbył się obiad. W liczbie zaproszonych na obiad znajdował się również prezydent Dumy Chomiakow.

Petersburg. — Ministerstwo wojny przedstawiło do uprzedniego rozpatrzenia rady ministrów wniosek o powiększeniu pensyi oficerom armii.

Ministerstwo komunikacyi przedstawiło radzie ministrów wniosek o zmianie art. 72 i 122 ogólnej ustawy kolei rosyjskich, traktujących o sposobie zwrotu pieniędzy, nadebranych przez kolej na rachunek opłaty przewozowej i innych.

Londyn. — Po przybyciu prezydenta Fallières'a do pałacu w Buckingham, na jego spotkanie wyszli urzędnicy dworscy. Król powitał nader serdecznie prezydenta i przedstawił go królowej i księżniczce Wiktoryi.

Po herbacie Fallières pojechał do pałacu Malborough z wizytą do księcia Walii, który przedstawił mu swoje dzieci. Następnie prezydent powrócił do pałacu Saint James.

Wieczorem w pałacu w Buckingham odbył się na cześć prezydenta obiad galowy. Prezydent siedział pomiędzy królem a królową, księżna Walii na lewo od króla. Król po francusku wygłosił toast: „Witaj, panie prezydencie. Królowa i ja zachwyceni jesteśmy, mogąc przyjąć pana u siebie, a ponieważ pan po raz pierwszy przybyłeś do Anglii, mamy nadzieję, że zachowasz pan o swoim, chociaż i krótkim, pobycie przyjemne wrażenie. Jutro mam nadzieję, że zwiedzimy razem wystawę anglo-francuską. Istnienie jej świadczy więcej niż cokolwiek o serdecznej zgodzie, panującej między naszymi narodami. Z całej duszy pragnę, by serdeczna zgoda była stałą zgodą. Za szczęście i pomyślność obydwóch narodów, za zachowanie pokoju, który jest szczęściem ogólnem, wznoszę puhar za zdrowie prezydenta republiki, za pomyślność i szczęście Francyi, którą już tak dawno znam i którą się zachwycam".

Fallières odpowiedział toastem dziękczynnym zaznaczając, że Francya uważa wizytę prezydenta francuskiego w Anglii, zarówno jak i częste podróże króla angielskiego do Francyi, za potwierdzenie zgody serdecznej, która według jego przekonania stanie się jeszcze ściślejszą ku pomyślności Anglii i Francyi i zachowaniu pokoju powszechnego. Prezydent pił za zdrowie króla, rodziny królewskiej i za rozwój łączącej obydwa narody przyjaźni.

Londyn. — Podczas odjazdu prezydenta Fallières'a z dworca do pałacu Saint-James orkiestra wykonała marsyliankę. Po drodze tłumy witały Fallières'a okrzykami; francuzi wołali: „niech żyje król Edward, niech żyje prezydent, anglicy zaś: „niech żyje Fallières, niech żyje Francya".

O g. 6 prezydent w towarzystwie Pichon'a, wśród entuzyastycznych okrzyków wyjechał z pałacu Saint-James w celu złożenia wizyty królowi angielskiemu na zamku Buckingham.

Elizawetgrad. — Wobec wzmożenia się epidemii tyfusu plamistego, zarząd miejski zwrócił się do sądu okręgowego z prośbą o niewznawianie posiedzeń publicznych.

Kostroma. — Wykryto tajną drukarnię partyi s. r. Znaleziono gotową do druku proklamacyę, archiwum partyi oraz korespondencyę. Uwięziono jednego zecera.

Constance. — Zmarł w sanatoryum pod Kreuzlingen znany niemiecki dramaturg, L'Arronge.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Posiedzenie wieczorne Dumy.

Petersburg. — Na wieczornem posiedzeniu Dumy w loży ministrów są obecni: Stołypin, Charitonow i Kokowcew.

Przewodniczy *bar. Meyendorf*.

Zabiera głos *Motowiłow*, który oświadcza, że Duma winna, zgodnie z życzeniem narodu, dążyć do wzmocnienia praw państwa.

Dalej mówca zaznacza, iż frakcya k.-d. stoi nader blizko Finlandyi a to z powodu odezwy wyborskiej.

Kilku mówców, w tej liczbie Adżemow i Puryszkiewicz zrzekają się głosu.

Ks. Uwarow oświadcza, że nie należy wdawać się w szczegóły historyczne, jak to czyni lewica, która pragnie poderwać znaczenie mowy Stołypina, lecz należy kierować się celem realnym. Celem zaś tym jest ustanowienie wyraźnych stosunków pomiędzy Rosyą a Finlandyą. Inicyatywa zaś powinna wyjść z Dumy, potem dopiero zostanie określone o ile ma przyjąć udział w rozważaniu tego projektu sejm finlandzki.

W końcu mówca doradza prawicy cofnąć interpelacyę, która nic więcej wyjaśnić nie może, ponieważ już wszystko zostało wyjaśnione.

Po przemówieniu Uwarowa znowu szereg mówców zrzeka się głosu.

Benigsen dziękuje Gegeczkori'emu za to, że ten wyjaśnił związek finlandczyków z rewolucyą rosyjską. Mówca dziwi się, iż s.-d. bronił lojalności finlandczyków.

W dalszym ciągu swego przemówienia mówca polemizuje z Milukowem.

Odrodzeniowiec *Lwów*, mówiąc o tem, że uregulowanie stosunków Rosyi do Finlandyi jest rzeczą nader pożądaną, zaznacza, że mowa Stołypina nie była zbyt jasną. A mianowicie Stołypin przemilcza o tem, czy projekty prawa, dotyczące tej sprawy będą rozważane przez sejm. Takie przemilczenie wywołuje pewne obawy.

Konstytucya Finlandyi to nie wypadkowy akt prawny, to źródło jej prawa, na którem wzrosła jej kultura.

Puryszkiewicz wygłasza długą mowę, w której zaznacza, iż przyjemniej jest słuchać przemówienia ministra-rosyanina, niż profesora prawa wyborskiego. „Lecz słuchając mowy premiera miałem wrażenie, że to przemawia poseł Stołypin, a nie minister posiadający pełnię władzy, ponieważ nie skorzystał on należycie z tej władzy".

Dalej mówca energicznie napada na Finlandyę i kończy swe przemówienie temi słowy: „Wierzymy w uczucia patryotyczne prezesa gabinetu ministrów i widzimy w nim rosyanina, który jest tegoż co i my zdania; lecz oprócz niego są inni i dlatego my nie cofamy interpelacyi, ażeby wszyscy wiedzieli, iż czuwamy".

Bobrinskij (2-gi) mówi: „Przemówienie Gegeczkori'ego było prowokacyą, ponieważ dla s.-d. byłoby rzeczą nader pożądaną, aby Duma poszła drogą skrajnej prawicy.

Dalej, polemizując z prawicą, mówca oświadcza, iż konstytucya Finlandyi istnieje, o tem nie może wątpić żaden człowiek kulturalny (śmiech).

Żadna z partyi poważnych nie czyni zamachu na autonomię Finlandyi i jestem pewien—zaznacza mówca — że w Dumie nigdy nie urzeczywistnią się pragnienia Markowa i Puryszkiewicza. (Oklaski). Finlandya winna wiedzieć, że my bronimy swoich praw, szanując jednocześnie prawa innych.

W końcu mówca radzi, aby przy rozstrzyganiu kwestyi finlandzkiej, kierować się wielkością i godnością Rosyi. (Oklaski w centrum i wśród k.-d., sykanie na prawicy).

Zamysłowskij, przemawiając w obronie interpelacyi, nalega na pociągnięcie do odpewiedzialności sądowej przedstawicieli władzy, winnych zajść w Finlandyi.

W kwestyi osobistej przemawia *Milukow*, który oświadcza, iż obszernie odpowie Benigsenowi w prasie.

Gegeczkori: „Jeśli ktokolwiek w Dumie jest prowokatorem, to nie ja, lecz Bobrinskij"...

Ogłoszono 10-minutową przerwę.

Interpelacyę prawicy w sprawie Finlandyi odrzucono większością wszystkich głosów, przeciw skrajnej prawicy.

Krupienskij i umiarkowana prawica —przeciw interpelacyom, wyrażając pewność, że rząd ochroni prawa rosyan na całem terytoryum państwa.

Formułę nacyonalistów odrzucono.

Posiedzenie zamknięto po godz. 12 m. 30.

Konstanty Podhorski. (6)

Po obu stronach cieśniny Beringa.

—:—

To amerykanom trzeba przyznać, że między innemi rzeczami, trzymają też rekord w niszczeniu lasów.

Towarzystwo kolejowe, przeprowadzające tor przez las, nie wyrębuje go w miarę potrzeby i postępu, a odrazu wypala. Zlokalizować palący się las nie zawsze łatwo, dlatego na dziesiątki mil długości widzi się wypalone i zwęglone drzewa, sterczące po obydwóch stronach toru kolejowego.

Toż samo robią i inni, górnicy, osadnicy, i im podobni. Te czarne słupy, które się mija, robią przykre wrażenie, mimowoli oburzając na wandalizm bez granic, który poprzedza to, co przywykliśmy nazywać szumnem mianem cywilizacyi.

II.

W Seattle, stolicy stanu Washington położonej nad malowniczym Puget Sound, zakończonym cieśniną Juan de Fuca, mieście nowo powstałem i rozwijającem się z bajeczną szybkością, musiałem czekać z górą tydzień na pierwszy statek odchodzący do Nome, miasta, założonego przed kilku tygodniami na półwyspie Sewarda w północnej Alasce.

Jak to poprzednio wymieniłem, gorączka Alaski opanowała całą Amerykę północną, nie wyłączając Kanady. Dziesiątki tysięcy ludzi napłynęło i odpływało z dniem każdym do Seattle i San Francisco, aby złapać pierwszą okazyę dostania się do tej błogosławionej ziemi, o której dzienniki niestworzone rzeczy wypisywały i w której wystarczyło tylko się pochylić, aby złoto zbierać garściami. Odrazu więc powstały towarzystwa nawigacyjno-transportowe, skupujące tak nowe, jak już dawno zbrakowane statki, żaglowce i skunery, ładując na nie ludzi i towar po brzegi i wysyłając to wszystko na wolę Bożą, pobrawszy szaloną płacę i nie biorąc żadnej odpowiedzialności na siebie.

Rzeczywiście stare, na wpół zgniłe statki ściągano na wodę z brzegów, na których leżały bezczynnie przez długie lata; łatano je na prędce i pod nową firmą puszczano w ruch, napełniając ich przyszłymi pionerami ojczyzny Eskimosów i wielorybów. Duże żaglowce, używane dotąd do przewozu drzewa i węgla, w parę dni przerabiano na osobowe, dodając najczęściej za słabe motory parowe lub gazolinowe i przeistaczając je w ten sposób w statki, które nieraz dni 60 były w drodze nim się dostały do kresu podróży.

Co chwila też zaczęły dochodzić wieści o popsutych, lub zaginionych statkach, napełnionych ludzmi i towarem. Wieści te nie odstraszały odważnych awanturników i co kilka dni wehikuły wodne podobne do tamtych, wypływały z portu, nabite ludźmi i zapasami najrozmaitszego gatunku.

Przyjechałem do Seattle, po odejściu całej pierwszej flotyili tych pływających trumien. Wszystkie towarzystwa transportowe zapowiadały olbrzymimi anonsami—roznoszonymi po ulicach, rychłe przybycie swoich statków, które natychmiast mają iść z powrotem do Nome. Anonsy te wychwalały wygody, kuchnię i komfort, oraz szybkość dostania się na miejsce przeznaczenia. Biura towarzystw od rana do nocy były oblężone czekającymi tego drugiego transportu do Alaski i wszystkie miejsca były naprzód zamówione. Pierwszym który wrócił był parowo-żaglowiec, pod nazwiskiem „Jeanie", używany dawniej dla połowu wielorybów w Arktyku; statek mocny, ale odpowiedniejszy dla transportu bydła, niż ludzi. Przywiózł on wiadomość, że statek „Alfa" utonął i że są straty w ludziach, że na statku „Senator" zjawiła się ospa i że zatrzymano go w kwarantannie na trzy tygodnie w Port Townsend, że statek „Cleweland", rzucony na brzeg w morzu Beringa, rozbił się w kawałki—i inne przyjemne i zachwycające nowiny. Czekać dłużej nie chciałem, dostałem więc z trudnością bilet przejazdu na owej „Jeanie" i puściłem się w dalszą drogę.

Odległość z Seattle do Nome, które nie wiem dlaczego wymawia się Num, ma być 2,340 mil., czyli mniej więcej 3,970 kilometrów, a czas przejazdu tej przestrzeni zależy od najrozmaitszych okoliczności.

Statek „Jeanie" przerobiony na prędce z towarowego na osobowy, pozbawiony był najelementerniejszego komfortu. Nie mówiąc już o podróżnych drugiej klasy, którzy mało co lepiej byli pomieszczeni od kur w kojcu, pasażerowie tak zwanej pierwszej klasy płacząc 120 dolarów, wtłoczeni byli po trzech i po czterech w przegródki sześć stóp długości i cztery szerokości. Łóżka ułożono jedno nad drugiem, a przestrzeń między niemi taka, że człowiek o trochę szerszych plecach lub tuszy nadnormalnej z trudnością mógł się z lewego na prawy bok przewrócić. Jako światło jedna mała, naftowa lampka w kajucie, kołysząca się w rogu bez szkiełka, kopcąca i rozsiewająca zapach, chwytający za gardło. Kajuty te, położone wewnątrz statku, dostępu powietrza nie znały, a *quasi* porządek w nich co rana uskuteczniał tak brudny japończyk, że z chęcią byłoby się skwitowało z jego usługi. Wszystkie drzwi, a było ich po sześć czy siedem z każdej strony, wychodziły na rodzaj ciasnego korytarzyka, pośrodku którego stał wązki długi stół, nakryty obrusem w czerwone kwiaty, nie zmieniającym się wcale; był to stół jadalny, przy którym z rana, podczas śniadania asystowało się wszelkiemu wnoszeniu i wynoszeniu porządkujących japończyków, którzy w antrakcie obsługiwali zarazem podróżnych, siedzących przy stole. Statek niewielki, wązki, nawet w dni pogodne kołysał się bez przerwy, większa więc część jadących była chorą na morskie dolegliwości, a ten, który był tuż nad moją głową, chyba cierpiał najwięcej. Pokład zawalony był węglem, drzewem i bańkami z naftą, z których niektóre przeciekały, czyniąc tłuste plamy na niezajętych miejscach. Z tyłu statku na ścianie od kuchni, która szczęściem była na pokładzie, wisiało na hakach mięso wołowe i baranie, przeznaczone na nasze steaki i kotlety, przykryte starym żaglem nieopisanego koloru, sztywnym, jak blacha, z powodu ilości ciał chemicznie z nim związanych. Ta część statku była ulubionym przybytkiem jedenastu czy dwunastu psów, które mieliśmy z sobą i które wprawiały się w skoki, aby się dostać do pięt tych wisielców. Po pierwszym noclegu, podczas którego oka nie zmrużyłem, będąc cały czas w obawie przed skutkami niedyspozycyi mego sąsiada, zamieszkującego piętro nademną, zdecydowałem stanowczo że jakiekolwiek byłyby następstwa drugi raz w kajucie nocować nie będę. Miałem z sobą dwa pledy, płaszcz nieprzemakalny i jasiek. Gdy więc druga, noc nadeszła, zamiast nocnego ubrania naciągnąłem mój water prooff, jeden pled położyłem pod siebie, na nim jasiek, a drugim pledem okryłem się jak najlepiej; to wszystko zaś działo się na dnie łodzi, zawieszonej na lewym boku statku, między niebem a wodą.

Z łaski jednego majtka dostałem kawałek żagla, bodaj czy nie odciętego kiedyś od kawałka, który przykrywał nasze mięso i w czasie deszczu, który zresztą lał prawie bez przerwy przykrywałem nim moją łódź robiąc iluzyę, że mam dach nad głową. Nieraz dobrze mnie się to udawało i spałem wybornie, jeżeli zaś był silniejszy wiatr, to mój żagiel idąc za profesyą i przeznaczeniem, jak stary koń pocztowy znający swoją drogę i obowiązek, unosił się z wiatrem; wtedy, jeżeli odrazu się nie budziłem, by złe naprawić, miałem ranną kąpiel na dnie mego sypialnego pokoju, co zresztą prawdziwie orzeźwiająco oddziaływało na dość pomięte mięśnie i kości mojego ja.

Poczciwy kapitan naszej arki, mr. Mason, stary wilk morski, zahartowany, jak kamyk, który setki wielorybów miał na sumieniu i przez szesnaście lat po Arktyku pływał, zastawszy mnie kilkakrotnie na dnie mojej łodzi, walczącego z przeciwnościami, serdecznie się śmiejąc, zlitował się nade mną. Będąc sam co druga noc na straży, zaproponował mnie swoją wygodną kajutę i łóżko, podczas nocy, które spędza na mostku, czuwając nad naszym bezpieczeństwem. Przyjąłem ma się rozumieć tę propozycyę z wdzięcznością i w ten sposób co drugą noc spałem jak król, wracając na przemian na następną do mojej łódki. O kuchni lepiej wspominać nie będę, za bolesne to wspomnienie; czekolada i oporto, które miałem z sobą, bodaj czy nie uratowały mi życia.

(D. c. n).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej